

E. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 33/2(374), 91-123

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiedliwości, tak jak istnieje szereg ustaw o utworzeniu urzędów innych ministrów (ostatnio: ustawy z dnia 23 października 1987 r. ogłoszone w Dz. U. Nr 33⁴). Wydaje się, że taka „luka prawna” powinna

być jak najszybciej wypełniona. To tylko taka uwaga na marginesie czy też refleksja glosatora na tle omawianej uchwały SN.

Leszek Ślugocki

⁴ Skorowidz przepisów prawnych ogłoszonych w Dz. U. i M.P., wydany przez Biuro Prawne Urzędu Rady Ministrów (Warszawa 1986), przewiduje dla urzędu Ministra Sprawiedliwości: jako utworzenie — art. 2 Dz. U. z 1944 r. Nr 19, poz. 93, a jako zmianę — Dz. U. z 1956 r. Nr 41, poz. 188 (s. 313), czyli ustawę z dnia 11 września 1956 r. o przejściu więziennictwa do zakresu działania Ministra Sprawiedliwości.

PRASA O ADWOKATURZE

Nadal trwa dyskusja nad reformą prawa karnego. Nie ma tygodnia bez znaczącej publikacji w tym zakresie. Na przykład „Gazeta Prawnicza” (nr 22 z dnia 16.XI.1988 r.) publikuje w tej mierze syntetyczny artykuł Jarostawa Biernackiego pt.: *Założenia reformy prawa karnego materialnego*. Autor z talentem publicysty-prawnika omawia owoc pracy Komisji w najistotniejszych fragmentach, pisząc m.in.:

„Po trwającej blisko rok pracy powołana przez prezesa Rady Ministrów a działająca przy ministrze sprawiedliwości Komisja do spraw reformy prawa karnego uchwaliła założenia reformy ustawodawstwa karnego.

Celem Komisji jest dokonanie gruntownej i głębokiej reformy polskiego prawa karnego. Prawo to musi być bowiem dostosowane do zmian związanych z postępowaniem naukowo-technicznym, reformą gospodarczą, przyjętymi przez Polskę zobowiązaniami międzynarodowymi i — przede wszystkim — do zmian w polityce karnej państwa. (...)

Komisja do spraw reformy prawa karnego w swych poglądach na ustawodawstwo obowiązujące nie była bynajmniej jednomyślna. Ślady owej niejednorodności odnaleźć można w tekście Założeń, w którym niejednokrotnie propozycje zmian norm. prawnych przedstawione są wariantowo z jednoczesnym podaniem rozkładu głosów członków Komisji opowiadających się za konkretnymi rozwiązaniami. Trudno też się tej niejednorodności poglądów dziwić. W skład Komisji weszło trzydziestu teoretyków, przedstawicieli nauki prawa, oraz trzydziestu siedmiu praktyków, pracowników organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości oraz adwokatury, toteż siłą rzeczy poglądy poszczególnych członków Komisji związane z potrzebą i zakresem konkretnych zmian nie mogły być tożsame. (...)

Postulatem najbardziej chyba spektakularnym jest propozycja ograniczenia stosowania kary śmierci bądź wykreślenia tej kary z polskiego katalogu kar w ogóle. (...)

Stanowiska członków Komisji w kwestii kary śmierci były rozbieżne. Na 47 osób obecnych na posiedzeniu 15 głosowało za zniesieniem kary śmierci w okresie pokoju, 19 — za wprowadzeniem pięcioletniego moratorium na jej stosowanie, 25 — za stosowaniem kary śmierci wyłącznie za ciężkie zabójstwa, 19 — za ciężkie zabójstwa i zdradę ojczyzny, a 15 — za ciężkie zabójstwa, zdradę ojczyzny i terroryzm ze skutkiem śmiertelnym. Takie też są warianty rozwiązań proponowane przez Komisję. Ostateczną decyzję podejmie Sejm. Gdyby jednak kara śmierci miała pozostać w kodeksowym katalogu kar, to Komisja opowiada się za ograniczeniem jej stosowania w stosunku do sprawców, którzy w chwili popełnienia czynu nie ukończyli 21 lat i z wyłączeniem jej stosowania wobec kobiet ciężarnych. (...)

We fragmencie Założeń poświęconym karze pozbawienia wolności Komisja proponuje: obniżenie dolnej granicy tej kary z trzech miesięcy do jednego miesiąca; dokonanie generalnego przeglądu sankcji i w tych przypadkach, w których rozmiar sankcji nie odpowiada społecznej wartości chronionego dobra; obniżenie dolnych i — wyjątkowo — górnych ich granic; wprowadzenie do kodeksu karnego sankcji bez pozbawienia wolności za najdrobniejsze przestępstwa. (...)

Od kilkunastu też lat realizowana w Polsce polityka kryminalna należy do najsurowszych w Europie. Współczynnik pozbawionych wolności na 100 000 mieszkańców wynosił w Polsce w czerwcu br. 265 osób, a bywało, że przekraczał i 300 osób, podczas gdy w większości krajów europejskich nie przekracza 100 uwięzionych. W związku z tym Komisja proponuje, aby określić w kodeksie karnym zasadę, iż w zakresie drobnej i średniej przestępczości kara pozbawienia wolności stanowi ultima ratio i nie należy jej orzekać, gdy inne sankcje mogą spełnić cele kary. Należy ponadto zapewnić priorytet celu wychowawczego w wymiarze i orzekaniu kar w tych wypadkach, w których zachodzi potrzeba resocjalizacji, a cel ten jest osiągalny. (...)

Kara ograniczenia wolności, będąca w założeniu nowoczesnym środkiem oddziaływania karnego, jest orzekana zbyt rzadko. Wynika to przede wszystkim z trudności z jej prawidłowym wykonaniem. (...)

Uregulowania kodeksu karnego z 1969 r. dotyczące kary grzywny, zarówno jako kary zasadniczej jak i kary dodatkowej, zostały generalnie uznane przez Komisję do spraw reformy prawa karnego za wadliwe. Obecnie obowiązujący kodeks, w przeciwieństwie do kodeksu karnego z 1932 r., nie przewiduje możliwości odstąpienia od orzeczenia dodatkowej kary grzywny, gdy jej orzeczenie nie jest celowe. Odmienne niż wiele kodeksów europejskich, kodeks nasz nie uzależnia też orzeczenia kary grzywny od możliwości jej uiszczenia. W efekcie kara grzywny staje się często dolegliwością wymierzoną nie tyle w sprawcę przestępstwa, co w jego rodzinę. Ponadto kodeks przewiduje za nie uiszczoną i nie ściągniętą karę grzywny zastępczą karę pozbawienia wolności w wymiarze do lat trzech. (...)

W myśl Założeń reformy ustawodawstwa karnego wprowadzenie do polskiego kodeksu karnego systemu grzywny parametrycznej zmienić ma tę niekorzystną sytuację. System ten, zwany również systemem stawek dziennych, został opracowany w krajach skandynawskich i jest korzystnie

oceniany na świecie. Polega on na orzekaniu liczby stawek dziennych w tygodniach i miesiącach — przy odrębnym ustaleniu przez sąd wysokości jednej stawki dziennej. (...)

Komisja proponuje określenie dolnej granicy stawek na dwa tygodnie, górnej na 360 dni, a przy karze łącznej — na 450 dni (oznaczałoby to minimum 1 tydzień, a maximum 7,5 miesiąca zastępczej kary pozbawienia wolności). Komisja proponuje też rezygnację z obligatoryjnej grzywny kumulatywnej, uzależnienie jej orzekania od faktycznej możliwości jej uiszczenia, wprowadzenie możliwości: przesunięcia obowiązku uiszczenia grzywny na okres po odbyciu kary pozbawienia wolności przez sprawcę, rozłożenia grzywny na raty bez szczególnych rygorów, zmniejszenia ilości stawek dziennych w razie zmiany sytuacji materialnej sprawcy, rozłożenia grzywny na raty bez szczególnych rygorów, zmniejszenia ilości stawek dziennych w razie zmiany sytuacji materialnej sprawcy, zmiany grzywny na zastępczą karę ograniczenia wolności, wprowadzenia — wzorem kodeksu karnego z 1932 roku — pracy na rachunek grzywny oraz złagodzenia rygorów zawieszania wykonania kary zastępczej. (...)

Znaczne kontrowersje w tonie Komisji wzbudziła kwestia stosowania kary konfiskaty mienia. Karę tę, od czasu noweli z 1985 roku, orzeka się nie tylko za zbrodnie przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym PRL, za zbrodnie zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości, i za inną zbrodnię popełnioną w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, lecz także w razie skazania za występki na karę pozbawienia wolności, choćby nawet z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, bez względu na wysokość kary i bez związku z wysokością osiągniętej korzyści.

Kara konfiskaty mienia stanowi relikwyt epoki feudalnej. Jest ona nie znana ogromnej większości nowożytnych kodeksów, a krytykowana była od wieków. Uderza ona głównie w rodzinę i wierzycieli sprawcy. (...)

Komisja nie była w stanie uzgodnić jednolitego stanowiska, w związku z czym przedstawia w tym zakresie dwa rozwiązania alternatywne.

Pierwsze polegałoby na zniesieniu kary konfiskaty mienia i zastąpieniu jej karą dodatkową utraty korzyści uzyskanych bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa — za tym rozwiązaniem padły 22 głosy przy 23 przeciwnych i jednym wstrzymującym się.

Drugie rozwiązanie polegałoby na znacznym ograniczeniu stosowania tej kary — za tym rozwiązaniem padły 43 głosy.

W zakresie kar dodatkowych Komisja ponadto proponuje, aby: wprowadzić możliwość orzekania zakazu pełnienia funkcji (nie tylko zajmowania stanowiska, jak dotychczas) w organizacjach społecznych; stosować orzekanie zakazu wykonywania zawodu i prowadzenia pojazdu mechanicznego tylko fakultatywnie (zakaz ten godzi w rolników, uniemożliwiając im uprawę roli); przewidzieć możliwość poprzestania na orzeczeniu nawiązki.

Instytucja warunkowego umorzenia postępowania jest faktycznie instytucją warunkowego uwolnienia od kary zasadniczej. Jest ona stosowana w kilku tysiącach spraw rocznie w sądach i w około czterdziestu tysiącach spraw rocznie w prokuraturach. Instytucji tej jednak w żadnym przypadku nie powinni stosować prokuratorzy. (...)

Propozycje Komisji w zakresie warunkowego umorzenia postępowania zmierzają do zapewnienia tej instytucji wyraźnego charakteru resocjalizacyjnego. Rygory jej stosowania powinny zostać rozluźnione, a zakres stosowania rozszerzony. Rozszerzony ma też zostać zakres obowiązków resocjalizacyjnych. Komisja zaleca przekazanie orzekania o warunkowym umorzeniu sądom w celu zapewnienia większej elastyczności stosowania tego środka kontrydiktoryjności w procesie jego stosowania, jednolitej polityki stosowania środków probacyjnych i efektywnej kontroli. Komisja zaleca też dopuszczenia możliwości stosowania warunkowego umorzenia postępowania wobec sprawców już karanych inną karą niż pozbawienie wolności, jeżeli od ukarania minęły 2 lata, w czasie których sprawca prowadził się nienagannie. (...)

Komisja reformy prawa karnego proponuje dokonanie zmiany charakteru również instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary przez wprowadzenie dozoru dysponującego szerszym zakresem uprawnień kuratora zawodowego nad skazanym w okresie próby. Warunki wykonania tego środka oraz konsekwencje częściowego negatywnego wyniku okresu próby również uległyby zmianie.

Zwiększona ma zostać ilość kodeksowych tzw. wypadków mniejszej wagi i czynnego żalu; rozszerzeniu ma też ulec zakres przestępstw prywatnoskargowych i ściganych na wniosek. Komisja proponuje również rezygnację z karalności usiłowania w wypadku drobnych przestępstw. (...)

W końcowej części Założeń szczegółowych reformy prawa karnego materialnego Komisja formułuje kilkanaście propozycji zmian w części szczególnej kodeksu karnego. Zmiany te zmierzają do dostosowania przepisów tej części kodeksu do nowej sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Deklarowanym przez Komisję celem zmian części szczególnej jest udoskonalenie kodeksowej systematyki i definicji przestępstw, a także dokonanie ewentualnej dekryminalizacji niektórych zachowań. (...)

Odrębna część Założeń reformy prawa karnego materialnego poświęcona została zmianom w części wojskowej kodeksu karnego. Zespół prawa karnego wojskowego Komisji reformy prawa karnego proponuje zachowanie obecnego podziału kodeksu na część powszechną i wojskową przy jednoczesnym maksymalnym zintegrowaniu przepisów prawa karnego przez zmniejszenie istniejących wyjątków i odrębności w części wojskowej. W związku z tym do katalogu kar zasadniczych zostałyby wprowadzona kara usunięcia z zawodowej służby wojskowej, a w stosunku do żołnierza służby zasadniczej — kara oddziału dyscyplinarnego jako forma kary ograniczenia wolności. Zwiększeniu uległyby możliwości stosowania warunkowego umorzenia postępowania, rozszerzony zostałby katalog przestępstw ściganych na wniosek dowódcy jednostki wojskowej, zwiększono by zakres ochrony broni, amunicji i materiałów wybuchowych". (...)

Jak wynika z powyższego, jest nad czym dyskutować. Wydaje się, że Założenia te po ich opublikowaniu (miejmy nadzieję, że już wkrótce) będą stanowić dobry punkt odniesienia dla każdego adwokata w dalszych debatach i wymianie poglądów).

„Prawo i Życie” (nr 43 z dnia 22.X.1988 r.) publikuje artykuł Andrzeja Jankowskiego *Jakie prawo karne*. Artykuł omawia w skrócie Założenia reformy prawa karnego opracowane przez Komisję do spraw reformy prawa karnego. W poprzednim artykule starałem się wypunktować najbardziej istotne propozycje. Czyni to także Andrzej Jankowski mniej więcej w podobny sposób. Zacytuję jednak kilka jego myśli i nowych sformułowań:

„Przekonanie o potrzebie głębokich zmian w prawie karnym jest powszechne. Mówi się wręcz o ich pilności, choć jednocześnie przestrzega przed pośpiechem. Jasne jest, że w grę nie może wchodzić jeszcze jedna epizodyczna nowelizacja. Przy stole, za którym od maja 1987 r. zasiadli członkowie powołanej przez prezesa RM Komisji do spraw reformy prawa karnego, dyskutuje się o nowej filozofii karania, mówi się o zmianach dalekosiężnych, postępowych, uwzględniających perspektywę nie tak odległego XXI wieku. (...)

Chodzi przede wszystkim o zapewnienie w większym stopniu przestrzegania praworządności, o więcej gwarancji procesowych praw obywatelskich, o racjonalizację polityki karnej, a więc o bardziej wyważony system karania, adekwatny do stopnia zawinienia i osobowości przestępcy, a nie hołdujący idei odstraszenia. Gdzie zatem leżą nieprzekraczalne granice zaostrezenia represji, jakie efekty i koszty społeczne przynosi kara pozbawienia wolności? W jaki sposób przepisy mają stymulować stosowanie kar nieizolacyjnych i środków probacyjnych? Kto powinien decydować o stosowaniu aresztu tymczasowego: prokurator, który jest przecież stroną w procesie, czy niezawisty sąd? (...)

U podstaw ogólnych założeń reformy ustawodawstwa karnego legły dwa bardzo istotne stwierdzenia komisji: «Polityka kryminalna realizowana w Polsce od kilkunastu lat należy do najsurowszych w Europie» oraz drugie: «Polska należy do najbardziej bezpiecznych krajów świata». Nie są to słowa bez pokrycia. Np. współczynnik pozbawienia wolności na koniec czerwca 1988 r. wynosił w Polsce ok. 265 osób na 100 tys. mieszkańców (w niektórych okresach przekraczał nawet 300 osób), podczas gdy w większości krajów europejskich nie przekracza on 100 uwięzionych. Natomiast współczynnik przestępczości jest w naszym kraju dwuczyterokrotnie mniejszy niż w niektórych krajach europejskich. I tak, możemy wyczytać w Założeniach, że pod koniec lat siedemdziesiątych współczynnik przestępczości w Polsce kształtował się poniżej 1000 osób na 100 tys. mieszkańców. W 1984 roku wzrósł do ok. 1450, a obecnie wynosi ok. 1350 osób. Dla porównania w RFN w 1984 r. — 6755 osób, we Francji — 6714, w Austrii — 5185, w Szwajcarii — 5134, na Węgrzech — 1470 (ale w 1987 r. już 1750 osób), w NRD — ok. 800. (...)

Komisja opowiedziała się również za potrzebą rozszerzenia w Konstytucji zakresu fundamentalnych zasad prawa karnego, związanych z ochroną praw i wolności człowieka. Zwróciła też uwagę na konieczność zapewnienia spójności pomiędzy prawem karnym a prawem o wykroczeniach. W szczególności komisja wyraziła pogląd, że orzekanie kary pozbawienia wolności winno pozostawać wyłącznie w kompetencji sądów. Należy również zapewnić większy niż do tej pory nadzór sądów nad orzecznictwem kolegiów do spraw wykroczeń. (...)

Istotne *novum* proponuje się natomiast w przepisach dotyczących sędziowskiego wymiaru kary. Chodziłoby o wprowadzenie do k.k. zasady, że karę bezwzględnego pozbawienia wolności w przypadku drobnej i średniej przestępczości (zagrożonej karą do 5 lat) należy orzekać ostatecznie, jeżeli inne kary i środki nie mogą spełnić celów kary.

Inna propozycja mówi, że zamach na mienie społeczne, powrotność do przestępstwa oraz chuligański charakter występkę należy w przyszłości traktować jako okoliczności obciążające. (...)

Bodaj najczęściej krytykowanymi przepisami k.k. są te, które dotyczą recydywy. Komisja wypowiedziała się przeciwko mechanicznemu zastrzeżeniu kar w stosunku do recydywistów. (...)

O karze pozbawienia wolności, niezależnie od rodzaju czynu karalnego, powinien orzekać sąd. Jeśli natomiast chodzi o stosowanie aresztu tymczasowego w postępowaniu przygotowawczym, to Komisja — wobec braku zgodności — przedstawiła rozwiązanie alternatywne:

1) tymczasowe aresztowanie stosuje sąd na wniosek prokuratora lub

2) tymczasowe aresztowanie stosuje prokurator pod nadzorem sądu jako organu odwoławczego od każdej decyzji w tym przedmiocie.

Zmiany powinny również objąć podstawy tymczasowego aresztowania, mianowicie w kierunku ich ograniczenia, natomiast z aresztu obligatoryjnego należy — zdaniem Komisji — w ogóle zrezygnować. Założenia opowiadają się za wprowadzeniem maksymalnych terminów stosowania aresztowania. Możliwość ich przedłużenia przysługiwałaby Sądowi Najwyższemu w sytuacjach wyjątkowych przewidzianych w ustawie.

Omawiany dokument opowiada się również za sądową kontrolą legalności i zasadności zatrzymania. Mówi o obowiązku zawiadomienia takiej osoby na piśmie o przyczynach zatrzymania oraz o umożliwieniu jej kontaktu z adwokatem. Zdaniem komisji, w ogóle należy pozamykać te furtki, które umożliwiają odmowę udzielenia obrońcy zezwolenia na kontakt z podejrzanym (oskarżonym) pozbawionym wolności w toku całego postępowania karnego". (...)

„Życie Warszawy” (nr 267 z dnia 17.XI.1988 r.) publikuje rozmowę Tadeusza Kucharskiego z Hipolitem Starszakim, zastępcą Prokuratora Generalnego PRL. Nie wiem, czy tytuł rozmowy (*Nie wzruszać zasad!*) został ustalony przez rozmówców, czy też jest pomysłem jednostronnym, oddaje jednak dość wyraźnie stanowisko zajmowane przez Prokuratora Starszaka i Prokuratora Generalnego jako instytucję. Trzeba tu nadmienić, że rozmowa doszła do skutku w związku z przedstawieniem przez Komisję do spraw reformy prawa karnego dokumentu nazwanego w skrócie „założeniami reformy ustawodawstwa karnego”. Warto zacytować tu kilka fragmentów tej rozmowy:

● „Panie prokuratorze, Komisja do spraw reformy prawa karnego przedstawiła dokument zatytułowany «Założenia reformy ustawodawstwa karnego», który — po publicznej dyskusji — ma stanowić podstawę do spreycyzowania konkretnych artykułów kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego wykonawczego. Jaki jest stosunek Prokuratury Generalnej do tego dokumentu?

— Generalnie oceniamy Założenia pozytywnie. Zastępują na wysoką ocenę, ponieważ proponują rozwiązania ustawowe zmierzające do zwiększenia efektywności polityki kryminalnej, do wydatnego zmniejszenia ekonomicznych i społecznych kosztów teje polityki, a jednocześnie uwzględniają potrzebę pełniejszego, instytucjonalnego zabezpieczenia praw i interesów uczestników postępowania karnego, wreszcie — zapewniają należytą ochronę gospodarki, interesów ekonomicznych państwa i praw obywateli. (...)

— Zarysowuje się dość zasadnicza różnica między stanowiskiem prokuratury a propozycjami Komisji do spraw reformy prawa karnego w kwestii podstawowej przesłanki reformy prawa karnego. W Założeniach twierdzi się, że jest ona uzasadniona nadmierną represyjnością obecnego systemu prawa karnego w Polsce. Uważamy, że teza ta nie jest w pełni udokumentowana. (...)

Założenia formułują wniosek, że Polska jest jednym z najbardziej bezpiecznych krajów świata, a jednocześnie krajem, w którym poczucie zagrożenia przestępczością jest niezwykle wysokie. To twierdzenie jest tylko pozornie paradoksalne. Poczucie zagrożenia wynika głównie z dynamiki wzrostu przestępczości. Jeśli np. w 1980 roku stwierdzono około 50 tysięcy włamań do mieszkań, a w 1987 roku — już 93 tysiące, to fakt ten musi wpływać na zwiększenie się poczucia zagrożenia przestępczymi zamachami na mienie. Przedstawiony w Założeniach wywód nie zawiera dowodu na trafność tezy, że nasz system jest nadmiernie represyjny. (...)

— Wadliwa ocena systemu prawa karnego może doprowadzić przy dalszych pracach do błędnych rozwiązań szczegółowych, a w rezultacie do zachwiania proporcji między tym, co powinno być traktowane surowo, a tym, co na takie traktowanie nie zasługuje. (...)

— Zastrzeżenia budzą niektóre z projektów odnoszących się do pozycji prokuratora w postępowaniu karnym. Zasadnicza kontrowersja dotyczy problemu stosowania tymczasowego aresztowania. Według obecnego prawa środek ten stosuje się w postępowaniu przygotowawczym (śledztwo, dochodzenie) prokurator pod kontrolą sądu. Założenia przewidują w jednym z wariantów propozycji, że tymczasowe aresztowanie ma stosować wyłącznie sąd na wniosek prokuratora. Uważamy, że jest to podejście nietrafne. (...)

Inną kwestią sporną jest to, czy prokuraturze należy pozostawić prawo do stosowania warunkowo umorzenia postępowania karnego. Założenia przyjmują, że prokurator nie powinien mieć tego prawa, a powinno być ono w gestii wyłącznie sądu. Znajduje to oparcie m.in. w poglądzie, iż warunkowe umorzenie postępowania wiąże się ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości, a ten — według Konstytucji — należy wyłącznie do sądów. Uważamy, że warunkowe umorzenie nie jest formą wymiaru sprawiedliwości, lecz formą rezygnacji ze stosowania środków represji karnej i zastąpienia ich środkami oddziaływania wychowawczego. (...)

● Panie prokuratorze, Założenia przewidują, że liczba miejsc w zakładach karnych będzie limitowana przez Radę Ministrów, a w przypadku braku miejsc dla osadzenia wszystkich skazanych, będą oni przyjmowani do zakładów na zwolnione miejsca w kolejności zależnej od surowości

wyroku. Dla tych skazanych, którzy przez kilka miesięcy nie będą mogli doczekać się swego miejsca w zakładzie karnym, Założenia przewidują możliwość zawieszenia ich kary lub zmiany na karę inną, nieizolacyjną. Co pan o tym sądzi?

— Uważam, że jest to propozycja, której akceptować nie można. Ograniczałaby ona politykę karną przez podporządkowanie jej sferze wykonania kary, a przecież pierwszoplanowym wyznacznikiem polityki karnej powinien być wzgląd na bezpieczeństwo państwa i obywateli, ochronę ładu i porządku publicznego. (...)

● W kwestii kary śmierci Założenia przewidują trzy wersje rozwiązania: całkowite jej zniesienie w okresie pokoju, wprowadzenie pięcioletniego moratorium na stosowanie kary śmierci dla sprawdzenia, czy rezygnacja z niej wpłynęłaby na stan ciężkiej przestępczości, oraz znaczne ograniczenie kary śmierci. Za którym rozwiązaniem opowiada się prokuratura?

— Za zachowaniem kary śmierci, ale ograniczeniem jej stosowania tylko do przypadków zabójstwa w szczególnie obciążających warunkach oraz do zbrodni zdrady ojczyzny. (...)

— W toku dotychczasowych dyskusji sformułowano m.in. pogląd, że należy pozbawić prawa wnoszenia rewizji nadzwyczajnej I prezesa Sądu Najwyższego, a przyznać to prawo prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej. Sprawa ta wymaga jeszcze szczególnego rozważenia. Prokuratura opowiada się za tym, aby rewizja nadzwyczajna w podobnym do obecnego kształcie pozostała w kodeksie karnym. Praktyka dowiodła, iż jest to środek użyteczny, konieczne jest natomiast zadbanie o to, aby nie był wykorzystywany zbyt często i by jego stosowanie nie przekształciło się w jakby trzecią instancję sądową.

● Założenia przewidują przyznanie pokrzywdzonemu prawa wniesienia własnego aktu oskarżenia za przestępstwo ścigane z urzędu, jeśli sąd uzna za zasadne zażalenie na odmowę wszczęcia postępowania karnego lub jego umorzenia, a prokurator ponownie odmówi ścigania. Co pan o tym sądzi?

— Rozwiązanie to nasuwa wątpliwości. Naruszałoby zasadę ścigania z urzędu przestępstw publiczno-skargowych.

● Zasady procesowe można zmienić, nieraz się to czyniło.

— Nie może to dotyczyć podstawowych zasad prawa karnego. Tych zmieniać nie potrzeba. A co do podniesionej przez pana kwestii: czy byłoby to zawsze zgodne z interesem społecznym, z ochroną praw obywatelskich? Proszę rozważyć następującą, wcale nie abstrakcyjną sytuację, że bez własnej winy spowodował pan tragiczny w skutkach wypadek komunikacyjny, w którym poniosło śmierć dziecko. Prokurator umorzył postępowanie, nie dopatrując się pańskiej winy, ale rodzice dziecka — jako pokrzywdzeni — uważają pana za zabójcę i chcą doprowadzić do skazania pana za zabójstwo. Przez wiele miesięcy albo i lat (gdyby uwzględnić propozycję) przed organami państwowymi będzie rozpatrywana pańska sprawa, wprawdzie z oczywistym rezultatem końcowym, ale i uszczerbkiem dla pańskiego czasu, spokoju, słowem — dla pańskich swobód obywatelskich. Sądzę więc, że także ta propozycja wymagać będzie szczegółowego rozważenia w toku dalszych prac komisji." (...)

Oczywiście nie sposób przytoczyć całej argumentacji p. Prokuratora, ale nawet z tych fragmentów wypowiedzi widać, o jakie zasady tu chodzi. Szanuję poglądy p. Prokuratora, ale na temat tak wypunktowanych „zasad” mam inne zdanie. Cóż, widocznie jest to deformacja zawodowa.

*

Nie tylko zresztą ja mam inne zdanie co do „zasad” ujawnionych przez prokuratora Starszaka. „Życie Warszawy” (nr 287 z dnia 30.XI.1988 r.) publikuje artykuł prof. dra hab. Alfreda Kaftala pod tytułem *Reforma realna czy pozorna*. Przeczytajmy zatem, co na ten temat pisze znany i ceniony teoretyk prawa karnego:

„Bezpośrednim bodźcem do zabrania głosu w dyskusji nad założeniami reformy prawa karnego stała się wypowiedź H. Starszaka („Nie wrzuszać zasad!”, ŻW nr 267/88), faktycznie opowiadająca się za istniejącym stanem prawnym, poddawany wielokrotnie w ciągu kilkadziesiąt lat krytyce, a sprowadzająca się do afirmowania zmian o charakterze kosmetycznym, a przy tym zachowawczych. (...)”

Szczegółowe założenia reformy akceptują obowiązujący model postępowania przygotowawczego, faktycznie wprowadzony w życie w 1949 r., a więc w bardzo znamienym, jeśli idzie o skutki, okresie i poza niewielkimi zmianami obowiązujący do dnia dzisiejszego. Jest rzeczą powszechnie znaną, że od wielu lat podnoszone są liczne zarzuty wskazujące na nieprawidłowości, jakie miały miejsce w śledztwach prowadzonych w oparciu o założenia tego właśnie modelu postępowania przygotowawczego. Nie ma obecnie gazety, która nie podawałaby przykładów, które taką ocenę potwierdzają.

Tymczasem przedstawione w szczegółowych założeniach propozycje żądnych — poza «kosmetycznymi» — zmian nie proponują. Jedyną bowiem zgłoszoną propozycją jest postulat rozszerzenia obowiązku bezpośredniego prowadzenia niektórych postępowań przez prokuratora i zwiększenie liczby czynności zastrzeżonych do osobistego wykonywania przez niego. Rzecz w tym, że według obowiązującego prawa wszystkie te uprawnienia prokurator posiada. (...)

A przecież znane są postulaty dotyczące udziału czynnika sądowego w postępowaniu przygotowawczym czy to przez wprowadzenie instytucji sędziego śledczego, który posiadałby daleko idące uprawnienia kontrolno-jurysdykcyjne (projekt społeczny), czy też przez przyznanie takich uprawnień wprost sądowi (projekt ministerialny). Tylko wprowadzenie czynnika sądowego do postępowania przygotowawczego — z uwagi na jego niezawistość i niezainteresowanie bezpośrednio sprawą — będzie stanowić pełne zabezpieczenie praw obywatela w tym postępowaniu. Nie może tego zapewnić prokurator, który jest stroną w procesie, zainteresowaną jego wynikiem, a nadto podlega hierarchicznemu podporządkowaniu. (...)

Rzecz ciekawa, że nawet tak ostrożne propozycje, jakie są postulowane w założeniach reformy obowiązującego kodeksu postępowania karnego, wywołały zastrzeżenia ze strony H. Starszaka.

Niewątpliwie, szczególnie istotna z punktu widzenia gwarancji praw obywatela w procesie karnym jest sprawa pozbawienia wolności, a w

szczegółności — tymczasowego aresztowania. Założenia, w wariancie I, uwzględniając niemal powszechne poglądy doktryny, podobnie jak to czyniły projekty społeczne i ministerialny z 1981 r., powierzają prawo do jego stosowania niezawisłemu sądowi. (...)

Ważne też jest i to, że powierzenie wyłącznie sądowi prawa stosowania tymczasowego aresztowania zgodne będzie z ratyfikowanymi przez Polskę konwencjami, które przewidują przyznanie takich uprawnień sądowi lub odpowiedniej władzy sądowej, posiadającej atrybuty je uzasadniające, tj. niezawistość oraz brak zainteresowania sprawą. (...)

Dlatego słusznie założenia reformy, analogicznie jak projekty nowelizacji k.p.k. z 1981 r., przyznają prawo do stosowania tymczasowego aresztowania wyłącznie sądowi.

Podobnie — pozostawienie prokuratorowi prawa do warunkowego umorzenia postępowania sprzeczne jest z ratyfikowanymi przez Polskę konwencjami, albowiem w ten sposób pozbawia się obywatela prawa do sądu. (...)

Założenia reformy prawa karnego procesowego, uwzględniając poglądy doktryny jak również rozwiązania zawarte w projektach nowelizacji k.p.k. z 1981 r., słusznie przyznają pokrzywdzonemu prawo do tzw. wymuszenia skargi. O cóż tutaj chodzi? Chodzi o sytuację, gdy, zdaniem pokrzywdzonego, prokurator bezpodstawnie uchyla się od wniesienia aktu oskarżenia, umarzając postępowanie. W takiej sytuacji pokrzywdzony ma prawo zwrócić się do sądu o przyznanie mu prawa do wniesienia własnego aktu oskarżenia. Jakże racje przemawiają za takim rozwiązaniem? Przede wszystkim chodzi tutaj o zapobieżenie spotykanym czasami w praktyce przypadkom zaniechania przez prokuratora ścigania ze względów oportunistycznych. Znane były przecież w praktyce przypadki ulegania różnego rodzaju naciskom zmierzającym do zaniechania ścigania. Proponowane rozwiązania wzmocniają pozycję prokuratora przeciwstawiającego się takim naciskom, gdyż zawsze będzie on musiał liczyć się z możliwością, że sprawa trafi do sądu z aktem oskarżenia oskarżyciela posiłkowego.

Podany przez H. Starszaka przykład, że sprawa osoby, która spowodowała bez własnej winy wypadek komunikacyjny, w którym poniosło śmierć dziecko, będzie rozpatrywana przez wiele miesięcy lub lat z oczywistym rezultatem końcowym, tj. wyrokiem niewinniającym, wydaje się być wynikiem oczywistego nieporozumienia. Przecież sąd będzie oceniał, czy umorzenia było podstawne, czy też nie. Jeżeli były jakieś wątpliwości, to dlaczego mamy zamykać drogę oceny sprawy przez sąd, który rozstrzygnie, czy spowodowany tragiczny w skutkach wypadek był zawiniony przez oskarżonego, czy też nie. Skąd też pewność co do oczywistego rezultatu końcowego w powyższej sprawie?

Wreszcie, sprawa weryfikacji podmiotów uprawnionych do wniesienia rewizji nadzwyczajnej. Istotnie, założenia reformy wspominają w sposób bardzo ogólnikowy, podobnie zresztą jak i w wielu innych kwestiach, o weryfikacji podmiotów uprawnionych do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej, nie wyjaśniając przy tym, na czym ma ona polegać. Trudno się zorientować, czy ma ulec rozszerzeniu krąg podmiotów do tego uprawnionych, czy też zawężeniu. Osobiście opowiadam się za rozszerzeniem

tego kręgu przez przyznanie prawa do wniesienia rewizji nadzwyczajnej również prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej, jak to proponował projekt społeczny. Dlaczego? Dlatego, że praktyka wykazała, iż rewizja nadzwyczajna, generalnie rzecz biorąc, nie jest wykorzystywana jako środek nadzoru niesłusznych orzeczeń, ale faktycznie jako trzecia instancja przysługująca tylko niektórym podmiotom". (...)

*

W ramach dyskusji nad naszym prawem karnym zabrał głos adw. dr Kazimierz Łojewski — jako Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej — w formie rozmowy z redaktor Ewą Wilk. Rozmowę tę opublikowało „Życie Warszawy (nr 271 z 22.XI.1988 r.). Trzeba tu dodać, że adw. dr K. Łojewski jest członkiem Komisji do spraw reformy prawa karnego, a tytuł rozmowy jest zmienny: *O miejsce dla praw człowieka*. Oto fragmenty tej rozmowy:

● „Kiedy Komisja do spraw reformy prawa karnego przystępowała do pracy, wydawało się, że źródło tego przedsięwzięcia jest jasne: zbytnia represyjność polskiego prawa. A jednak nawet w łonie samej Komisji pojawiają się wciąż co do tego wątpliwości. Jakie stanowisko zajmuje adwokatura?

— Nie wiem, w jakim stopniu mogę wypowiadać się za całą adwokatyrę, ale twierdzę, że prawo jest zbyt represyjne: zbyt penalizuje pewne stosunki społeczne, zaś lekarstwa na wszystkie bolączki społeczne upatruje w karze pozbawienia wolności.

Jeśli mowa o penalizacji, to chorobą minionych czterdziestu lat było naiwne przekonanie, że przy pomocy prawa karnego można modelować stosunki gospodarcze i społeczne. Jednym wielkim nieporozumieniem jest wiara, że tą drogą można zwiększyć dostawy produktów rolnych na rynek, ukrócić marnotrawstwo, wzmocnić dyscyplinę pracy. (...)

● Czy reforma ma zatem służyć odebraniu niektórym czynom charakteru przestępstwa?

— Tak, prawo bowiem nie może kreować pewnych stanów faktycznych, które byłyby niezrozumiałe dla społeczeństwa. Oto przykład: mamy w tej chwili dwa rynki pieniężne. Dolaryzacja rynku postąpiła tak daleko, że podstawowe transakcje — czy tego chcemy, czy nie — zawierane są w dolarach. Za złotówki nie można kupić samochodu, niemal żadnej nieruchomości, nie dość tego — za dolary zmuszeni jesteśmy kupować leki. Ale prawo za tym nie nadąza, bo gdybym chciał w tej chwili kupić od pani 100 dolarów, to oboje „podpadniemy” pod artykuł 47, zagrożony ciężką karą pozbawienia wolności i grzywną. Utrzymywanie tego przepisu, gdy państwo toleruje rynek dewizowy, akceptuje go, wręcz odnosi się doń z życzliwością, która kłóci się i z poczuciem moralności, i — po prostu — ze zdrowym rozsądkiem. (...)

● Wynika z tego, że okresowe reformowania prawa jest naturalną koniecznością i w Polsce nie dzieje się nic wyjątkowego. Jak ustaliliśmy na początku — polskie prawo wymaga jednak również humanizacji. Na czym — zdaniem adwokatury — ma ono polegać?

— Przenieśmy się z gruntu prawa materialnego na teren procedury karnej, bo to ona właśnie powinna być zgodna z Paktami Praw Człowieka i Obywatela, które Polska ratyfikowała. Czym jest kodeks postępowania karnego? W uproszczeniu jest to taka książka, za pomocą której obywatel broni się przed onnipotencją państwa w prawie karnym.

● Tam też kryją się główne zagrożenia dla wolności i praw obywatelskich?

— Przy zasadzie domniemania niewinności, która jest kamieniem węgielnym wszystkich cywilizowanych procedur, kodeks ów powinien zawierać gwarancje dla osoby uwikłanej w tryby maszyny wymiaru sprawiedliwości. Musi jej zapewnić prawo do godności i pewnego bezpieczeństwa dopóty, dopóki nie zostanie ona uznana za winną. Służy temu przede wszystkim prawo do obrony i tu właśnie mamy do czynienia z uregulowaniami, które wręcz urągają podstawowym zasadom sprawiedliwości. (...)

● Czy samo tymczasowe aresztowanie, które jest w gruncie rzeczy dolegliwością cięższą niż właściwe osadzenie w więzieniu, nie jest już naruszeniem podstawowych praw człowieka?

— Pozbawienie wolności człowieka podejrzanego jest czymś najgorszym z punktu widzenia praw i wolności obywatelskich, ale jest — niestety — społecznie konieczne. W jaki więc sposób może ono nastąpić — to sprawa absolutnie zasadnicza. W tej chwili czyni to prokurator. W ciągu siedmiu dni podejrzanym i obrońcą mają prawo zaskarżyć postanowienie do sądu, ale jest to praktycznie niewykonalne, choćby z tego powodu, że obrońca nie jest w stanie w ciągu tygodnia nawet poznać swego klienta i zapoznać się z aktami sprawy.

● Czy w związku z tym adwokatura jest usatysfakcjonowana jednym z wariantów zapisanych przez Komisję w założeniach nowego ustawodawstwa, by decyzję o tymczasowym aresztowaniu z gestii prokuratora przenieść w gestię sądu?

— Tak, ponieważ odpowiada to naszemu przekonaniu, że jedynym podmiotem uprawnionym do odebrania człowiekowi wolności powinien być sąd. Twierdzimy, że również kolegia do spraw wykroczeń, nawet tytułem kary zastępczej, ale mogą pozbawiać obywateli wolności. Jeśli zajdzie taka konieczność, mogłyby zwracać się do sądu. Nie chcemy zatem chronić przestępców, chcemy stworzyć maksimum gwarancji procesowych. (...)

● Prokurator jest też wyposażony w prawo warunkowego umarzania postępowania. Co przemawia za przekazaniem tej instytucji w ręce sądu, bo przypuszczam, że i za tym rozwiązaniem wypowiadają się adwokaci?

— Tak, ponieważ stoimy na stanowisku, że umorzenie postępowania jest surogatem wyroku, jest uznaniem winy, a o winie lub niewinności powinien decydować tylko sąd. (...)

● Jeśli już mowa o pozbawieniu wolności, to założenia reformy przewidują stosowanie tej kary w uzależnieniu od aktualnych możliwości zakładów karnych. Co pan na to rozwiązanie?

— Jestem mu absolutnie przeciwny z dwóch powodów: w dziedzinie więziennictwa niczego nie można planować, oczekiwanie zaś na wykonanie kary przez rok, dwa, trzy jest znęcaniem nad człowiekiem. Myślę, że

polski system penitencjarny powinien znaleźć tu jakieś rozwiązania, na przykład: stosowane szeroko w świecie półwolnościowe formy odbywania kary. Jest to konieczne, ponieważ u schyłku XX wieku musimy stworzyć godne warunki pozbawienia wolności, które nie degradowałyby osobowości człowieka. (...)

● Założenia polskiej reformy podchodzą do kary śmierci ostrożnie. Jakie jest w tej materii stanowisko palestry?

— Jesteśmy przeciwko karze śmierci. Choć nikt do końca nie zdefiniował praw i wolności obywatelskich, to jednak sądzę, że należy tu mieć na uwadze przede wszystkim prawa osobiste. Osobistym prawem każdego człowieka, żyjącego pod koniec XX wieku na tym globie, jest prawo do życia. Systemy prawne wyprzedzające nas w swych rozwiązaniach zdały sobie z tego sprawę. Co ciekawe, abolicjonizm realizują konsekwentnie te demokracje, które przeżyły faszyzm i nie czynią wyjątków nawet dla walki z terroryzmem. U nas mamy wielu zwolenników i wielu przeciwników kary śmierci. Ale ci pierwsi załamują się, gdy mowa o terroryzmie i ludobójstwie.

Ani praktyka państw z abolicjonizmem, ani żadne badania naukowe nie potwierdzają tezy, że zagrożenie jakiegoś czynu karą śmierci odstrasza potencjalnych przestępców. Wręcz odwrotnie — dowiedziono, że zbyt surowa kara powoduje, iż przestępca zamiast z potępieniem spotyka się ze społecznym współczuciem.

Chińczycy wprowadzili kiedyś karę śmierci za każdy rozbój. Jakie były tego efekty? Sprawca, który obrabował człowieka, jednocześnie go zabił, pozbywając się w ten sposób świadka.

Problem jest jednak złożony, ponieważ gdyby w tej chwili przeprowadzić w Polsce referendum, to myślę, że jakieś 60 proc. ludzi opowiedziałyby się za pozostawieniem kary śmierci za najcięższe zbrodnie. Może więc rację mają ci, którzy postulują wprowadzenie moratorium. Znieśmy na pięć lat możliwość orzekania kary śmierci i zobaczymy, jak będzie się kształtowała przestępczość.

Pamiętajmy, że kara śmierci opiera się wyłącznie na zasadzie prewencji ogólnej, nie ma na celu poprawy człowieka, ale jego eliminację przez zabicie. Zaś prewencja ogólna, czyli odstraszenie, karanie «dla przykładu», doczekało się złej opinii, zwłaszcza w nauce prawa karnego.

● Czy z tego właśnie powodu w zreformowanym prawie zostaną złagodzone kary za niektóre przestępstwa?

— Myślę, że w ogóle pojęcie kary należy dziś na nowo wymodelować sensie filozoficznym, społecznym i karnoprosocym. Słuszne jest więc zmniejszenie najniższego wymiaru pozbawienia wolności do jednego miesiąca. Słuszna jest transpozycja dolegliwości osobistych na dolegliwości finansowe, na przykład przy wypadkach drogowych. Może ludzie jeździliby ostrożniej, gdyby następstwem wypadku była konieczność utrzymywania poszkodowanego do końca życia?

● Jak można zauważyć, adwokatura swe stanowisko we wszystkich niemal podstawowych kwestiach opiera na idei ochrony praw i wolności obywatelskich. Czy ta argumentacja daje się również zastosować do możliwości wniesienia rewizji nadzwyczajnej na korzyść oskarżonego przez prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej?

— Walczymy o to i osiągnęliśmy połowiczne zwycięstwo, ponieważ w założeniach przewidziano tylko weryfikację podmiotów uprawnionych do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej. Chcielibyśmy jednak, by cała instytucja rewizji nadzwyczajnej została w przyszłości przebudowana. W naszym przekonaniu nad człowiekiem, który został uniewinniony prawomocnym wyrokiem sądu II instancji, nie może przez pół roku wisieć miecz Damoklesa. Jest nim wszak możliwość wniesienia przez prokuratora rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść. Sądzymy, że rewizja na niekorzyść powinna być uzasadniona tylko z dwóch powodów: naruszenia prawa materialnego i naruszenia prawa procesowego. Natomiast rewizja na korzyść, którą mógłby wnieść każdy człowiek, można by motywować również błędami w ustaleniach faktycznych oraz niewspółmiernością kary.

Istotnie, tu również przyświeca nam idea ochrony praw człowieka. Ta konsekwencja adwokatury bierze się z zupełnie nowatorskiego wyprofilowania naszych obowiązków zawodowych. Z mocy bowiem ustawy z 1982 roku adwokatura jest powołana nie tylko do niesienia pomocy prawnej, ale i do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w tworzeniu i stosowaniu prawa. Jesteśmy więc obowiązani zabierać głos wszędzie tam, gdzie stawką są owe prawa. Musimy też walczyć o rangę obrony w prawie, ponieważ takie, a nie inne są wyzwania cywilizacyjne przełomu wieków”.

Nawiązując do powyższej rozmowy adwokat warszawski Jerzy Namann na łamach „Życia Warszawy” (nr 288 z dnia 12.XII.1988 r.) w artykule pt. *Konieczna szersza reforma* uzasadnia swój pogląd o konieczności właśnie tej szerszej reformy prawa karnego. Warto przytoczyć tu kilka sformułowań autora:

„(...) Pomijając nawet niestawny okres lat pięćdziesiątych, a więc czas pełnej zawisłości sądownictwa od czynników pozasądowych, ustawicznie mamy w Polsce do czynienia z zaburzeniem relacji pomiędzy aferą władzy, a wymiarem sprawiedliwości. Wiązać to należy, po pierwsze, z opacznym rozumieniem funkcji prawa, traktowanego przez dzierżących władzę wyłącznie jako instrument rządzenia, po wtóre, z fatalnymi, również instrumentalnymi oczekiwaniami władzy wobec wymiaru sprawiedliwości, stosującego prawo w praktyce.

Obydwa te błędy powodują upadek autorytetu prawa oraz autorytetu wymiaru sprawiedliwości, a szerzej rzecz ujmując — upadkiem autorytetu państwa w oczach jego obywateli. (...)

Obowiązujące dotąd rozwiązania w sferze prawa materialnego oraz procedury są — z niewielkimi korektami — «prawem dobrym» i wcale nieprzestarzałym. Jest ono jednak źle stosowane przez wadliwą praktykę, stąd — uważane jest za złe prawo. Wszelkie więc wysiłki nowelizacyjne, obliczone na stworzenie nieustawowych gwarancji zapobiegających złej praktyce, niezgodnej z duchem stosowanego prawa, uważać można za po części płonne. Żaden bowiem zapis legislacyjny nie jest w stanie zapobiec złej lub bezrozumnej woli tego, kto prawo to będzie stosował. Innymi słowy, nie ma tak dobrych praw, których nie zdoła «zepsuć» błędna praktyka, ergo — czy ochronie praw człowieka w naszym kraju lepiej

służą wysiłki nad uczynieniem dobrego prawa lepszym, czy też starania o wyeliminowanie złej praktyki? (...)

Mówiąc językiem przykładów: czy to złe rozwiązania kodeksowe nakażują powszechność stosowania aresztowania tymczasowego oraz jego nagminnego utrzymywania bez uzasadnienia? Czy to k.p.k. ustanawia bezwzględny prymat materiałów dowodowych zebranych w śledztwie (dochodzeniu) nad postępowaniem sądowym, które częstokroć sprowadza się do — niemal — procesu formułkowego? Czy średnia wysokość wymierzanych kar jest narzucona przez sankcje przepisów karnych i czy istotnie są one tak nadmiernie represyjne a la lettre? Czy to kodeks zabrania stosować szeroko umorzenie, nadzwyczajne łagodzenie kary, wreszcie jej warunkowe zawieszenie (gdzie chodzi o pozbawienie wolności)? I wreszcie: czy to opcja procedury karnej dyktuje taką a nie inną statystykę rewizji nadzwyczajnych wnoszonych na niekorzyść oskarżonych w porównaniu do rewizji o odwrotnym kierunku, zważywszy przy tym rozrzut statystyczny rozstrzygnięć w tej materii Sądu Najwyższego?

Co czynić więc, by uzdrowić praktykę stosowania prawa, jako się rzekło, dobrego prawa?

Zacząć chyba należałoby od podźwignięcia najpiękniejszego zawodu na świecie, jakim jest zawód sędziego. Dobra praktyka może być tylko dziełem ludzi niezawisłych i niezależnych, także w sensie materialnym. Zawód sędziego musi być stabilny, wolny od obaw o przyszłość: sędzia musi mieć poczucie nieusuwalności. «Ręczne sterowanie» orzekaniem sędziów, stosowane przez ich administracyjnych (tylko!) szefów, musi odejść w przeszłość — oby bezpowrotną. Praca sędziów nie może być oceniana przez wyniki statystyczne. Kariera i awanse muszą promować uczciwość i wysoki poziom etyczny, a nie chore ambicje wątpliwej kondycji moralnej. (...)

Uposażenie sędziego musi być jednym z najwyższych, bo to nie tylko gwarantuje nieprzekupność, ale bez wolności materialnej trudno o wolność i odwagę obywatelską, bez nich zaś sądownictwo to albo nieustanne moralne zmagania, albo moralny upadek.

Wiele z tych uwag tyczy się profesji prokuratorskiej, której poza tymi utrudnieniami stoi na przeszkodzie nadmierne — jak się zdaje — podporządkowanie zwierzchności oraz zbyt duże uzależnienie (w sferze więcej praktycznej niż instytucjonalnej) od struktur aparatu milicyjnego, którego rzeczywiste czynności dalece wykraczają poza rolę pomocniczą lub wykonawczą przy pracy prokuratora.

Wreszcie: nic się nie zdarzy, póki władza nie odstąpi od podstawy roszczeniowej wobec resortu sprawiedliwości, tak jeśli chodzi o oczekiwania na wspieranie budżetu (ostawione «plany grzywienia») jak i inne oczekiwania, który to temat wiąże się już z techniką sprawowania władzy, który choć tak modny obecnie i tak bezpośrednio związany z zagadnieniem praw człowieka, można w tym miejscu sobie «parować».

Jak z powyższych wywodów wynika, autor jest zwolennikiem potraktowania reformy prawa karnego kompleksowo, wielopłaszczyznowo, a jej powodzenie upatruje w czynniku ludzkim. I słusznie: prawo tworzą ludzie, stosują je ludzie i dotyka ono ludzi.

*

Do dyskusji nad reformą prawa karnego, a ściślej mówiąc — kary śmierci, włączył się znany publicysta prawny redaktor Jan Brodzki na łamach „Trybuny Ludu” (nr 279 z dnia 1.XII.1988 r.), w której ogłosił swój felieton pt. *Kapitulować czy przekonywać?* Autor jest gorącym zwolennikiem przekonywania o niesłuszności wymierzania kary śmierci i postuluje zniesienie wyroków śmierci w czasie pokoju bądź też wprowadzenie 10-letniej karencji, podczas której ferowanie wyroków śmierci byłoby niedopuszczalne.

*

Niejako kłamrą spinającą dyskusję nad reformą prawa karnego jest artykuł prof. dra hab. Jana Waszczyńskiego pt. *Prawo karne — osiągnięcia naukowe i kodyfikacyjne*, ogłoszony na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 22 z dnia 16.XI.1988 r.). Autor nadzwyczaj trafnie i w sposób przystępny dokonał przeglądu dorobku twórczego nauki prawa oraz osiągnięć unifikacyjnych i kodyfikacyjnych w tej dziedzinie w okresie 20-lecia międzywojennego, nie uchylając się od własnej — dodajmy: pozytywnej — oceny. Podajemy tu niektóre z wypowiedzi Autora:

„Nadchodząca rocznica 70-lecia odzyskania niepodległości skłania do wielu refleksji. Prawników skłania do zastanowienia się w szczególności nad tym, jaka była rola prawa w umacnianiu odzyskanej państwowości. Udzielenie ściśle uargumentowanej odpowiedzi na to pytanie nie jest łatwe, nie dysponujemy bowiem miernikami skuteczności prawa, szczególnie w skali makro, którą trzeba by zastosować w danym przypadku. Wielowiekowe doświadczenie uczy jednak i pozwala przyjąć za pewne, iż między różnym państwem a umacnianiem i doskonaleniem prawa istnieje ścisły związek i że posiadanie dobrego prawa oraz przestrzeganie go jest jednym z najważniejszych czynników cementujących gmach państwa. Zdawano sobie sprawę z tego i 70 lat temu, gdy zaraz po odzyskaniu niepodległości podjęto wielkie dzieło porządkowania systemu polskiego prawa, w tym i prawa karnego (...).

Polska powstała z połączenia obszarów, na których obowiązywały co najmniej 4 różne systemy prawne i z wielu względów, zarówno wewnętrznych jak i międzynarodowych, nie było można tej mozaiki radykalnie skasować, uznając ją za nie obowiązującą. Pomijając bowiem wspomniane trudności, nie było nowożytnego polskiego prawa, które mogłoby w zwolnionej przestrzeni wkroczyć. W ciągu 123 lat trwania rozbiorów Europa przeszła od prawa stanowego do prawa nowożytnego, jednakże w procesie tym nie było dane prawu polskiemu uczestniczyć. (...)

Obok działań wymiaru sprawiedliwości, który uporać się musiał z szeregiem zadań doraźnych, bardzo ważnych dla utrwalenia państwa, biegły prace nad przyszłym polskim prawem karnym. Nie rozpoczynano od zera, lecz wykorzystano dzieła prawników polskich wykładających na uniwersytetach rosyjskich i austriackich. (...)

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej została powołana przez ustawę z 3.VI.1919 r. jako organ niezależny od władz rządowych, a zadaniem jej było ujednoczenie zarówno prawa karnego jak i cywilnego.

Prezydentem Komisji został prof. Ksawery Fierich, ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczącym Sekcji Karnej — prof. Juliusz Makarewicz, a jego zastępcą — prof. Wacław Makowski. Skupiony w Sekcji Karnej stosunkowo nieliczny zespół (ok. 20 osób) stanął przed zasadniczym dylematem: czy przygotować w krótkim czasie jednolite prawo wzorowane na ustawodawstwie jednej z dzielnic (najwięcej argumentów przemawiało za kodeksem karnym rosyjskim z 1903 r.); prawo takie z założenia byłoby prawem tymczasowym, podlegającym wielu modyfikacjom w trakcie stosowania — czy też budować od podstaw nowy system prawa polskiego, oparty na najnowszych osiągnięciach nauki europejskiej, obliczony na wiele lat?

Członkowie Sekcji zdecydowali się — na szczęście — na drugie rozwiązanie i po 10 latach pracy ostateczny projekt został uchwalony w trzecim czytaniu i opublikowany w 1931 r. Po wprowadzeniu do projektu poprawek przez komisję ministerialną, ukazał się on jako kodeks w formie rozporządzenia Prezydenta RP z 11 lipca 1932 r., wszedł zaś w życie 1 września tego roku. (...)

Jeżeli za miarę dzieła uznać trwałość społecznej akceptacji, jaką ono zyskuje, to kodeksowi należy przyznać wysoką rangę. Zawarte w nim rozwiązania w większości zachowały swą aktualność do dzisiaj i weszły w skład obowiązującego obecnie kodeksu karnego. (...)

Dzieło Komisji Kodyfikacyjnej w dziedzinie penalnej nie zamknęło się wraz z przygotowaniem kodeksu karnego. Objęło ono nadto opracowanie projektu ustawy o ustroju sądów powszechnych i projektu kodeksu postępowania karnego. Oba te projekty, choć weszły w życie wcześniej aniżeli kodeks karny, okazały się równie trwałe jak on. Kodeks postępowania karnego z 19.III.1928 r. obowiązywał — podobnie jak kodeks karny — do 1 stycznia 1970 r.

Prawo o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r. przetrwało oba kodeksy i obowiązywało do 1985 r. Potożyło ono trwałe podwaliny pod ustrój polskiego sądownictwa. Zawarta w nim zasada niezawisłości sędziów i system gwarancji niezawisłości personalnych i instytucjonalnych przetrwały zmianę ustroju i okazały się żywotne w nowych warunkach socjalistycznego państwa. (...)

Równoległe z pracami kodyfikacyjnymi w Polsce okresu międzywojennego rozwijał się bujnie nurt prac badawczych. Powstałe ośrodki naukowe skupiały się przede wszystkim wokół katedr prawa karnego wyższych uczelni. (...)

Do rozwoju prawa karnego w okresie międzywojennym przyczyniła się też działalność komentatorów (...).

Rzecz jasna, rozwój nauki prawa karnego w Polsce do wybuchu II wojny światowej następował szybko i wielokierunkowo. Zbudowano wtedy solidne podstawy polskiej nauki prawa karnego i fakt ten uważam za drugie — obok dokonanego dzieła kodyfikacji — podstawowe osiągnięcie życia prawnego w minionym 70-leciu." (...)

W pełni podzielam te oceny i gratuluję.

Dyskusja nad reformą prawa skupia się głównie nad prawem karnym, ale nie pomija też prawa cywilnego. Adw. dr Zdzisław Krzemiński na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 23 z dnia 1.XII.1988 r.) omawia w artykule pt. *Utrzymać czy nie?* zagadnienie rewizji nadzwyczajnej, zastanawiając się, czy ją utrzymać czy zlikwidować. Autor, znany cywilista-praktyk, przypomina, że „Palestra” w roku 1978 opublikowała specjalną wkładkę (przy nrze 9), w której zamieściła prace 10 adwokatów, poświęcone instytucji rewizji nadzwyczajnej w sprawach cywilnych i karnych. Autor podziela krytyczną ocenę instytucji rewizji nadzwyczajnej i wzbogaca ją argumentacją zawierającą następujące nowe elementy:

„Jak wiadomo, instytucja rewizji nadzwyczajnej w procesie cywilnym została wprowadzona w życie w 1950 r. wraz z wprowadzeniem do k.p.c. postępowania dwuinstancyjnego.

Cechą charakterystyczną tej nowej instytucji było przede wszystkim to, że wyłączną legitymacją do jej uruchomienia przyznano organom państwowym z pominięciem osób fizycznych, które mogą jedynie składać podanie o złożenie rewizji nadzwyczajnej.

Drugą cechą charakterystyczną rewizji nadzwyczajnej było położenie głównego nacisku nie na ochronę interesu indywidualnego strony, ale na ochronę legalności orzeczenia. (...)

Przyznanie uprawnień do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej nie stronom, lecz określonym podmiotom reprezentującym czynnik władzy, nadało tej instytucji charakter administracyjny, a nie typowo sądowy. (...)

Moim zdaniem, należy jednak podnieść jeszcze jeden argument mający dość istotne znaczenie. Chodzi mi o jedną z podstawowych zasad procesowych, a mianowicie o zasadę równości stron w procesie. Jeśli tę zasadę skasujemy albo ją ograniczymy, to wówczas postępowanie sądowe traci swój podstawowy przymiot. (...)

Uważam, że najwyższy czas, by dokonać nowelizacji przepisów dotyczących postępowania wywołanego złożeniem rewizji nadzwyczajnej.

Jak to uczynić?

W kołach adwokackich popularny jest pogląd, że należy przyznać Naczelnej Radzie Adwokackiej prawo do składania rewizji nadzwyczajnej. Twierdzi się, że wówczas nastąpi wyrównanie szans dla obu stron prowadzących proces. Ale czy w istocie taka sytuacja zaistnieje w każdym sporze? A jeśli np. po przeciwnej stronie pełnomocnikiem strony będzie ktoś z Naczelnej Rady Adwokackiej, to czy w tym wypadku zasada równości będzie dochowana? Ponadto nie bardzo wyobrażam sobie, jak to prawo Naczelnej Rady Adwokackiej miałyby być realizowane w praktyce.

Przecież Naczelna Rada Adwokacka byłaby „zalana” w krótkim czasie tysiącami podań. (...)

Oznaczałoby to w praktyce powołanej do życia jeszcze jednej biurokracyjnej instytucji, która szybko zmieniałaby się w „urząd” ze wszystkimi mankamentami, które są nam jakże dobrze znane.

Takie rozwiązanie nie poprawiłoby sytuacji strony, która chce dochodzić swych słusznych (jej zdaniem) praw.

Jedynym słusznym wyjściem jest przeto przyznanie każdej stronie prawa do składania do Sądu Najwyższego rewizji nadzwyczajnej. Oczywiście miałyby to być obwarowane pewnymi warunkami identycznymi dla jednej

i drugiej strony, niezależnie od tego, czy tą stroną jest osoba fizyczna, jednostka gospodarki uspołecznionej, czy też Skarb Państwa.

Mówiąc konkretnie widziałbym to tak:

● każda ze stron ma prawo do składania rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego;

● poza stronami następujące podmioty są uprawnione do składania rewizji nadzwyczajnej: minister sprawiedliwości, prokurator generalny, I prezes Sądu Najwyższego oraz Rzecznik Praw Obywatelskich;

● przesłanką merytoryczną uzasadniającą jej złożenie może być jedynie «rażące naruszenie prawa»;

● rewizja nadzwyczajna nie może być złożona po upływie sześciu miesięcy od uprawomocnienia się orzeczenia (żadnych wyjątków od tej zasady!);

● obowiązuje tzw. przymus adwokacki, jeśli chodzi o rewizje składane przez osoby fizyczne;

● przy wnoszeniu rewizji nadzwyczajnej niezbędne jest uiszczenie kaucji (nie dotyczy to podmiotów wymienionych w p. 2), która podlega zwrotowi w wypadku uwzględnienia rewizji nadzwyczajnej.

Przyjęcie tych zasad stworzyłoby równe szanse dla stron procesujących się i w ten sposób byłaby realizowana zasada równości stron w procesie”.

Propozycje Autora wymagają rozważenia ich przede wszystkim w procedurze cywilnej, ale nie można ich pominąć także w procedurze karnej.

*

„Rzeczpospolita” (nr 268 z dnia 18.XII.1988 r.) oraz „Trybuna Ludu” (nr 268 z dnia 18.XI.1988 r.) zgodnie doniosły, że Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę w sprawie stanowiska i zadań adwokatury wobec sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju. Przytaczamy niżej teksty zamieszczone:

1) w „Rzeczypospolitej”:

„...Adwokatura polska, zgodnie ze swoją tradycją, wyraża gotowość włączenia się do procesów demokratyzacji i liberalizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego w oparciu o prawo jako najważniejszy instrument funkcjonowania państwa”. (...);

2) w „Trybunie Ludu”:

„...W uchwale wyrażono pogląd, że odnowa życia polityczno-gospodarczego państwa powinna torować sobie drogę przez ścisłe przestrzeganie zasady, że dozwolone jest wszystko, co nie jest prawem zakazane”.

*

Na łamach „Kurierza Polskiego” (nr 230 z dnia 25—27.XI.1988 r.) opublikowano rozmowę (tytuł rozmowy: *Chronić prawa i wolności obywatelskie*) redaktora Juliusza Smoczyńskiego z adw. drem Kazimierzem Łojewskim. Okazją do takiej rozmowy była 70. rocznica odzyskania niepodległości oraz taka sama rocznica istnienia niepodległej adwokatury. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej nadał rozmowie aspekt ochrony

praw i wolności obywatelskich, co zostało powierzone — między innymi — adwokaturze. Problematyka tej rozmowy porusza tak ważne tematy, że trzeba ją tu przytoczyć w obszernych wyjątkach:

„...Tak, to już 70 lat! W ciągu tego okresu sprawy adwokatury były regulowane tylko sześcioma aktami prawnymi, z których pierwszy — dekret Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 r. — zapoczątkował naszą egzystencję zawodową i samorządową w niepodległej Polsce po 123-letniej niewoli. Ustawa ostatnia z 1982 r. nosi tytuł „Prawo o adwokaturze” i jest niezwykle ważnym, wręcz milowym krokiem w rozwoju polskiej palestry. Otóż z mocy tej ustawy adwokatura po raz pierwszy w dziejach przedwojennego i powojennego prawodawstwa została uznana za zawód powołany nie tylko do udzielania tradycyjnej pomocy prawnej, ale również do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Żaden inny zawód inteligencki w Polsce nie ma w katalogu swych powinności obowiązku odnoszącego się do ochrony praw i wolności obywatelskich, a więc praw uznanych przez cywilizowaną ludzkość za najważniejsze dla jednostki ludzkiej. (...)

Prawa i wolności obywatelskie przestały być pojęciem publicystycznym dopuszczającym jakąkolwiek dowolną wykładnię koniunkturalną. Stało się tak od grudnia 1966 r., to jest od daty uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Jest to akt o charakterze prawnym i uniwersalnym, wyłączający dowolność interpretacji zawartych w nich postanowień. Obowiązuje wszystkie państwa, które go podpisały i ratyfikowały. Jak wiadomo, Polska dokonała aktu ratyfikacji w marcu 1977 r. (...)

Norma prawa międzynarodowego, a zwłaszcza norma dotycząca praw człowieka i obywatela, staje się obowiązującym przepisem prawa krajowego z chwilą jej ratyfikacji przez zainteresowane państwo. Należy więc sądzić, że polscy specjaliści w dziedzinie prawa międzynarodowego uzgodnią niebawem swoje stanowisko w myśl powyższego poglądu, który również w odczuciu adwokatury polskiej nie może mieć żadnej alternatywy.

● Jakie z tego wynikają konsekwencje, Panie Mecenasie?

— Otóż jeżeli pojęcie praw i wolności obywatelskich przekształciło się z enigmatycznej i różnie interpretowanej normy politycznej i publicystycznej w uniwersalną normę prawną, to problem wykonania, wprowadzenia tych praw w życie przestaje być wyłączną domeną polityków i publicystów, a staje się wartością, której wykonanie musi być powierzone przede wszystkim prawnikom, a wśród nich adwokatom. Nie są to słowa bez pokrycia. Otóż szczególne powołanie polskiej palestry do ochrony tych praw i wolności wynika m.in. z normy zawartej w art. 1 prawa o adwokaturze. A mówi się w nim, że obok pomocy prawnej oraz kształtowania i tworzenia prawa ma ona obowiązek «współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich». Wynika z tego, że ustawodawca upoważnia, a jednocześnie zobowiązuje adwokatów nie tylko do interpretowania tego pojęcia, ale i do działań lub współdziałań (z innymi ośrodkami lub siłami społecznymi) na rzecz praw i wolności obywatelskich. I to za pośrednictwem wszelkich środków społecznie i prawnie dopuszczalnych, mających wpływ na kształtowanie decyzji władz i opinii społecznej. (...)

● Teoretycznie ma Pan rację, Panie Mecenasie, ale praktyka jest, niestety, inna i Pan przecież o tym wie najlepiej...

— Mówi pan zapewne o niektórych uchwałach podjętych na Zjeździe adwokatury w 1983 r., a uchylonych następnie przez Sąd Najwyższy. Uchwały te, ujmując rzecz generalnie, zawierały krytyczną ocenę naruszania — naszym zdaniem — praw i wolności obywatelskich. Dotyczy to zwłaszcza uchwały nr 8, wyrażającej głęboki niepokój z powodu znacznej liczby pracowników represjonowanych pozbawieniem pracy lub nieprzyjmowaniem do pracy z powodu przynależności w minionym okresie do NSZZ „Solidarność”. Uchwała dopatrywała się w tym naruszenia praw i wolności obywatelskich, a przede wszystkim prawa do pracy zagwarantowanego Konstytucją PRL. Niezależnie od tego uchwała wskazywała m.in. na bolesne zjawisko emigracji z tego właśnie powodu. Emigracji powodującej utratę najbardziej wartościowego elementu społecznego. Minister Sprawiedliwości zwrócił się do Sądu Najwyższego o uchylenie tej uchwały, jako sprzecznej z prawem i zawierającej pomówienia i oszczerstwa pod adresem władz i ustroju politycznego w Polsce. Sąd Najwyższy wyrokiem z 20 października 1984 r. uchylił naszą uchwałę w całości, argumentując m.in., że sprawa, w związku z którą zjazd wyraża «głęboki niepokój», nie dotyczy w ogóle kwestii mogącej stanowić jakiegokolwiek zadania samorządu adwokatury.

Adwokatura i jej samorząd wykazywała i wykazuje nadal szacunek dla orzeczenia Sądu Najwyższego. Nie oznacza to jednak, że z orzeczeniami tymi zawsze się zgadza. Krytyka orzecznictwa sądowego należy do samej istoty zawodu adwokackiego, a zatem przysługuje ona również jego samorządowi. Nie jesteśmy zresztą w tym odosobnieni. Oto przeważająca część głosów naukowych zawiera w sobie ładunek szczególnie ostrej krytyki pod adresem orzecznictwa Sądu Najwyższego. A głosy te są traktowane jako istotny przyczynek do podniesienia poziomu tego orzecznictwa i poziomu całej nauki prawa. Dlatego też uważamy, że omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego zapadło z całkowitym pominięciem treści cytowanego już przeze mnie art. 1 prawa o adwokaturze. Spowodowało ono, że wbrew woli ustawodawcy Sąd Najwyższy odebrał palestrze i jej samorządowi prawo do wypowiedzania się i działania nie tylko w zakresie praw i wolności obywatelskich, ale również w dziedzinie kształtowania i stosowania prawa. Myśl zawarta w tym orzeczeniu żadną miarą utrzymać się nie da również dlatego, że obecnie — w 4 lata później — niepokój i troska wyrażona w uchylonej uchwale została zweryfikowana przez samo życie.

● Panie Mecenasie, w okresie powstawania prawa o adwokaturze, w czasie debaty sejmowej na temat praw i obowiązków palestry wypowiedało się wielu posłów, w tym również poseł-sprawozdawca projektu ustawy, obecnie I Prezes Sądu Najwyższego prof. dr Adam Łopatka. Mówił on m.in.: «Adwokatura pragnie też podejmować zadania wykraczające poza udział w wymiarze sprawiedliwości. Art. 1 stanowi, że adwokatura powołana jest nie tylko do udzielania pomocy prawnej indywidualnym obywatelom i nie uspołecznionym jednostkom organizacyjnym, ale także do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa». Może więc obecny I Prezes SN będzie podatny na waszą argumentację?...

— Była to w ogóle bardzo interesująca i pouczająca debata. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć także słowa członka Stronnictwa Demokratycznego, posła Szczepana Styranowskiego, który mówił m.in.: «Adwokatura polska jest patriotycznie zaangażowana w istniejące przemiany, jakie mają miejsce w naszym kraju. Uczestnicząc w szerokim zakresie w urzeczywistnianiu praworządności socjalistycznej, współdziałała w tworzeniu wartości duchowych i materialnych, dąży do uszanowania przez społeczeństwo treści prawa, szacunku dla przepisów prawnych regulujących stosunki społeczne i międzyludzkie. Pragnie swe doświadczenia i umiejętności włączyć do ogólnonarodowej dyskusji nad wdrożeniem nowych stosunków społecznych w pełni socjalistycznych, a więc odpowiadających głęboko humanitarnym ideom sprawiedliwości społecznej w myśl zasad: niech prawo stanowi prawo, a sprawiedliwość niechaj stanowi sprawiedliwość».

● A więc Sejm wypowiedział się za powierzeniem m.in. adwokaturze obowiązku ochrony praw i wolności obywatelskich?

— Właśnie. Dlatego uważam, że Zjazd adwokatury, podejmując w 1983 r. uchwałę nr 8, wykonywał właśnie te zadania, a — co najważniejsze — działał w dobrej wierze i w trosce o dobro porządku prawnego i społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że po uchyleniu tej uchwały przez Sąd Najwyższy, tj. od 1984 r. po dzień dzisiejszy, zarówno na zgromadzeniach izb adwokackich jak i na ostatnim Zjeździe adwokatury padały głosy o wniesieniu rewizji nadzwyczajnej od tego wyroku. Adwokatura jest zdania, że uchylenie tego orzeczenia nie przyniosłoby ujmy ani podmiotowi inicjującemu postępowanie, ani powadze sądu i wymiaru sprawiedliwości, wprost przeciwnie — przyczyniłoby się do zwiększenia zaufania do praworządności i konstytucyjnego porządku prawnego w Polsce. (...)

Adwokatura nie działa w próżni politycznej i społecznej. Byłoby z naszej strony co najmniej nonszalancją twierdzić, że nikt poza nami nie działa w ochronie praw i wolności obywatelskich. W tym kierunku działa przecież cały system państwowy i społeczny, w tym zwłaszcza niezawisłe sądy oraz nowa instytucja Rzecznika Praw Obywatelskich. Adwokatura bierze zatem udział i uczestniczy w ochronie praw i wolności obywatelskich jako określone gremium zawodowe, szczególnie z mocy ustawy do tego działania powołane i uzdolnione. Skoro już o tym mówimy, warto wspomnieć, że wykonując swą profesję, zdobywamy znaczny zasób wiedzy na temat postaw i postulatów obywateli i dzięki temu jesteśmy w stanie — po dokonaniu określonych uogólnień — przekazywać ją władzy, a w konsekwencji postulować kształtowanie praw i swobód obywatelskich na miarę ich potrzeb. W takim ujęciu adwokatura może być liczącym się autentycznym pośrednikiem na linii władza-społeczeństwo, a co najważniejsze — może mieć określony wpływ na kształtowanie się zarówno postaw społecznych, jak i na formę i sposób reagowania na te postawy przez władzę. Rozpatrując zagadnienie w dłuższym wymiarze czasowym można się spodziewać, że tak rzecznik praw obywatelskich jak i adwokatura we wspólnym działaniu mogą się przyczynić do kształtowa-

nia kultury politycznej władzy i społeczeństwa w zakresie praw i wolności obywatelskich. (...)

Polska ustawa nie jest w swoim spojrzeniu na palestrę osamotniona. Ustawodawstwa wszystkich cywilizowanych i praworządnych państw podobnie określają zadania swych adwokatów. Nie będzie przesady w twierdzeniu, że adwokatura chroniąca prawa obywatelskie znajduje się pod szczególną ochroną Narodów Zjednoczonych. Dowodem tego może być fakt, że w 1987 r. została — z inicjatywy naszych kolegów z Francji pod auspicjami ONZ — podpisana w Paryżu umowa międzynarodowa pod znamienym tytułem: O ochronie praw obrońcy. Podpisała ją również delegacja naszej palestry. Umowa ta postawiła nam, obrońcom, za zadanie twórczą interpretację Paktów Praw Człowieka, zwłaszcza w ramach postępowania sądowego. Umowa wypowiada się na temat równości wobec prawa, domniemania niewinności i prawa każdego człowieka do sprawiedliwego postępowania sądowego, zwłaszcza do wolnego wyboru adwokata. Niektóre z jej postulatów mają charakter przyszłościowy, jak np. ten, że każdy człowiek ma prawo wyboru obrońcy dla siebie, i to nawet wtedy, gdy adwokat jest cudzoziemcem w stosunku do państwa, w imieniu którego sprawowany jest wymiar sprawiedliwości. Na gruncie omawianej umowy realizuje się koncepcja uniwersalizmu adwokatury, co znajduje swoją konkretyzację w haśle: „Adwokatura bez granic». Istotny wkład w to dzieło wnoszą światowe organizacje adwokackie do których należymy i my”. (...)

Wydaje się, że środowisko adwokackie w pełni solidaryzuje się i popiera tę problematykę, wyrażoną ustami swego Prezesa.

Dnia 10.XII.1988 r. odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość 70-lecia niepodległej adwokatury polskiej. „Trybuna Ludu” i „Rzeczpospolita” (nr 288 z dnia 12.XII.1988 r.) skwitowały to krótkimi wzmiankami. Ponieważ szczegółowe sprawozdanie z tych uroczystości będzie publikowane oddzielnie, ograniczam się tu tylko do odnotowania samych wzmianek w obu tych dziennikach.

Adwokat Halina Piekarska na łamach „Słowa Powszechnego” opublikowała skondensowany szkic historii adwokatury w okresie 70-lecia pt.: *Słowo godność jak najbardziej polskim z polskich słów...*, zapożyczając go od prof. dra ks. Józefa Tischnera. Czyni to nie bez powodu, gdyż cały artykuł stara się dowieść, że adwokatura polska na określenie „godnej” w pełni zasłużyła. Trudno omawiać tu wszystkie wątki tego „namiętnego” opracowania pisanego sercem, ale warto przytoczyć choć kilka sformułowań w nim zawartych:

„(...) Największy sprzeciw środowiska adwokackiego budzą wielkie uprawnienia Ministra Sprawiedliwości, egzekwowane pilnie i starannie. Gdzie ustawa mówi „porozumienie”, spotykamy się z dyktatem. Adwokatura jest petentem, a nie partnerem. Plan rozmieszczenia, wpisy lub sprzeciw od wpisów wbrew opinii czynników samorządowych, dowolna

polityka w przyznawaniu prawa do prowadzenia kancelarii indywidualnych, nadzór nad postępowaniem dyscyplinarnym, zawieszenie adwokata w wykonywaniu zawodu, wreszcie niehumanitarny zakaz wykonywania zawodu w zespole po siedemdziesiątce — przepełniło gorczą rzesze adwokackie olśnioną ideą samorządu. (...)

Nie, nie jesteśmy lubiani, a przecież adwokatura to nie wykorzystane bogactwo intelektu i doświadczenia. Jest otwarta dla potrzeb społecznych. (...)

Czas, aby całe prawo polskie z inicjatywy adwokatury wyjaśniło, jak wyglądał naprawdę wymiar sprawiedliwości w sprawach politycznych pierwszego dziesięciolecia. Nie chodzi o szukanie czarownic, ale o to, żebyśmy jako prawnicy nie dźwigali garbu i odium za winy cudze.

W siedemdziesięciolecie samorządu adwokatury uczcijmy pamięć i godność ofiar. Sami wolni, wolność kochający?"

Gorąco zachęcam do przeczytania w całości tego artykułu.

*

Warto odnotować dwie pozycje dotyczące aplikantów adwokackich.

Redaktor Kazimierz Brzezicki na łamach „Głosu Wielkopolskiego” (nr 267 z dnia 11.XI.1988 r.) odnotował myśli adw. Olgierda Jezierskiego dotyczące szkolenia aplikantów adwokackich (tytuł artykułu: *Adwokat bez togi — Jak się szkoli aplikantów*):

„Droga do aplikacji adwokackiej biegnie dwutorowo. Ubiegać się o nią mogą absolwenci wydziałów prawa — i wtedy trwa ona cztery lata — bądź osoby, które ukończyły aplikację sądową lub prokuratorską — i w tych przypadkach trwa ona trzy lata.* Podstawą dostania się na aplikację adwokacką jest rozmowa kwalifikacyjna w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej. Nie jest to egzamin, ale podstawa do oceny kandydata, który powinien spełniać szereg warunków: nie tylko wykazać się doskonałą znajomością prawa, którą kandydat powinien wynieść ze studiów, ale również dawać rękojmię wykonywania zawodu, czyli mieć odpowiednie kwalifikacje moralne.

Sposób kształcenia aplikantów jest ściśle określony przez Naczelną Radę Adwokacką: osoby, które nie odbyły aplikacji sądowej lub prokuratorskiej, przez rok zapoznają się z pracą sądu, a następnie na 3 lata kierowane są do zespołu adwokackiego, gdzie opiekuje się nimi wybrany, doświadczony adwokat-patron. W tym czasie prowadzą one kancelarię, przeglądają akta, asystują w konferencjach z klientem oraz — z upoważnienia patrona — występują przed sądami. Uczestniczą także w zajęciach prowadzonych przez poznańskich adwokatów. Warto dodać, że w programie zajęć jest przewidziana także retoryka. Poznańska adwokatura pragnie podtrzymać tradycje sztuki krasomówczej, z czego słynął zawsze ten zawód. (...)

* Nie jest to ścisłe, gdyż art. 76 p. o a. stanowi, że po odbyciu aplikacji sądowej, prokuratorskiej, notarialnej, arbitrażowej lub radcowskiej okręgowa rada adwokacka może skrócić okres aplikacji do lat dwóch (*przyp. Red.*)

Aplikantów adwokackich uczą najlepsi poznańscy specjaliści — karniści i cywiliści; każdy aplikant w tym czasie powinien mieć dwóch patronów o odmiennych specjalnościach. Tylko w wyjątkowych przypadkach dziekan może od tego odstąpić.

Zdaniem mecenasa O. Jezierskiego o osobowości przyszłego adwokata w głównej mierze decyduje jego patron. Dlatego też może nim zostać tylko adwokat po 5 latach pracy zawodowej. Komisja Szkolenia Aplikantów czuwa cały czas nad prawidłowym przebiegiem aplikacji. (...)

Aplikacja adwokacka przygotowuje rzetelnie do możliwości wykonywania tego specyficznego zawodu, jednakże tym, którzy pragną go wykonywać, stawia się bardzo wysoką poprzeczkę. Chodzi o to, aby ci, co ją pokonali, byli najlepsi”.

*

Swoistym komentarzem na temat szkolenia aplikantów jest dziennik (tytuł: *Dzień aplikanta*) aplikanta red. Piotra Kowalczyka, ogłoszony na łamach „Prawa i Życia” (nr 49 z dnia 4.XII. 1988 r.). Co prawda dziennik ten dotyczy dnia pracy aplikanta prokuratorskiego, ale wiele jego elementów pasuje jak ulał również do pracy aplikanta adwokackiego. Puentę tego rozkładu dnia aplikanta oddaje dobrze końcowa jego część:

„(...) Może jutro nie będzie w sklepie kolejki i zdązę zjeść śniadanie w domu. Może podjedzie autobus, może pociąg nie będzie zatłoczony. Może w pracy choć raz nie będzie nowych wpływów, może będzie trochę czasu, by pouczyć się na ten egzamin”.

Skąd my to znamy?

*

Redaktor Józef Klimek opublikował na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 23 z dnia 1.XII.1988 r.) rozmowę z adw. drem Marianem Kokocińskim, znanym adwokatem poznańskim. Postuchajmy, co pisze red. Klimek w swym artykule zatytułowanym: *Co utrudnia życie adwokatom*:

● „W swoim wystąpieniu na II Krajowym Zjeździe Adwokatury mówił Pan o wadach w organizacji pracy sądów oraz o złej jakości prawa, jako o obiektywnych trudnościach w niesieniu przez adwokatów pomocy prawnej obywatelom.

— Zająłem się w zasadzie trzema tematami: trudnościami, jakie adwokat napotyka w kontaktach z oskarżonym aresztowanym, problemami, które stwarzają adwokatowi różne braki w organizacji sądów, a w szczególności niedostateczna obsada kadry urzędniczej w wydziałach, oraz zbyt łatwymi decyzjami prokuratorów i sędziów w kwestii publikacji, w oparciu o prawo prasowe, danych osobowych o podejrzanych lub oskarżonych. (...)

● Czy wytyczne prokuratora generalnego z grudnia ub.r. zmieniły praktykę w terenie? Czy odczuwa Pan zwłaszcza ułatwienie w kontaktach z oskarżonymi aresztowanymi?

— Nie mógłbym powiedzieć, że te wytyczne przyniosły radykalną zmianę praktyki prokuratorskiej w terenie. Zresztą była ona i jest nadal niejednolita. Spotykam przypadki, gdy każdy mój wniosek o widzenie jest

uwzględniony, i takich prokuratorów, którzy oświadczają wręcz demonstracyjnie: «ja widzeń adwokatom nie udzielam».

● obrońca nie musi się godzić z taką postawą...

— K.p.k. nie przewiduje zażalenia na taką decyzję. Może teraz, kiedy można będzie się powołać na wytyczne prokuratora generalnego, zmieni się praktyka i takie przypadki nie będą miały miejsca. Chociaż zdarzyło mi się, że odwołując się od negatywnej decyzji prokuratora rejonowego, powołałem się na te wytyczne, a mimo to przez ponad miesiąc nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. I dopiero wtedy, kiedy w trzecim piśmie użyłem wręcz alarmistycznych argumentów — otrzymałem zezwolenie na widzenie z oskarżonym. I to bez świadków. (...)

Przepisy fakultatywne, niejednoznaczne lub nieostre pojęcia, brak zobowiązań do pełnej motywacji podejmowanych decyzji — sprzyjają dowolności praktyki. A gdy wchodzi w rachubę takie dobro, jak wolność i dobre imię człowieka, społeczne szkody wynikające z decyzji dowolnych lub nie w pełni uargumentowanych są oczywiście ogromne. (...)

Nadal nie możemy przełamać trudności związanych z dostępem do akt postępowania przygotowawczego. A przecież podczas rozmowy z oskarżonym adwokat powinien mieć możliwość konfrontacji tego, co mu powie klient, z tym, co ustalone zostało w postępowaniu przygotowawczym. W szczególności zaś zorientować się, jakimi dowodami dysponuje jeszcze oskarżony poza tymi, które zostały zapisane w aktach sprawy. Dostęp do akt i widzenie z oskarżonym — to powinny być dwa kolejne przepisy w k.p.k. gwarantujące adwokatowi możliwość rzetelnego wykonywania funkcji obrońcy. (...)

● Przejdźmy może do kolejnego tematu Pana wystąpienia. Zwrócił Pan uwagę, że obywatel napotka różnego rodzaju trudności w sądowych sekretariatach. Nawet adwokat nie jest w stanie przez wiele tygodni uzyskać odpisu wyroku, np. rozwodowego, a klient wówczas zarzuca mu brak staranności w prowadzeniu powierzonej mu sprawy. Wskazał Pan przykład, że na drzwiach sekretariatu sądowego umieszczono kartkę: „Interesantów nie przyjmuje się z powodu braku personelu”.

— To wszystko jest prawda. Od pewnego czasu coraz trudniej jest nawet adwokatom dostać się do akt sądowych, uzyskać odpis wyroku, przyspieszyć rozpoznanie sprawy itp. My zdajemy sobie sprawę, że sądy mają określone trudności kadrowe. I to zarówno jeśli chodzi o doświadczonych sędziów, jak i o urzędników sądowych, komorników, a także notariuszy. Ja jako adwokat o tym wiem i to rozumiem. Ale obywatel ma prawo mi zawsze powiedzieć: «A co mnie to wszystko obchodzi?». Niech odpowiedzialni za funkcjonowanie sądów znajdą pieniądze na pensje dla sędziów i urzędników, konkurujące z firmami polonijnymi, a wtedy znajdą się kadry. (...)

● Doszliśmy do dość paradoksalnej sytuacji, że od strony prawnej mamy nowe i podobno niezłe regulacje, jeśli chodzi o wykonywanie wszystkich czynności sądów. Natomiast wkrótce może nie będzie miał kto stosować tego doskonałego prawa.

— Nie tylko moje doświadczenie uczy, że od strony legislacyjnej to my sobie całkiem niezłe radzimy. Mamy przecież wiele dobrych przepisów, nie tylko w zakresie prawa sądowego, tylko że nierzadko brak nam kad-

rowych, organizacyjnych i materialnych możliwości ich realizacji. W sądzie praca urzędnika ma charakter wysoko kwalifikowany i nie może jej zacząć wykonywać z dnia na dzień panienka po maturze. (...)

● A teraz przejdźmy do trzeciego poruszonego przez Pana tematu, a mianowicie stosowania art. 13 prawa prasowego.

— Zwróciłem uwagę na to przede wszystkim, że w praktyce z wyjątku uczyniono znów zasadę. A zasadą określoną w prawie prasowym w art. 13 jest, że obywatel włączony do procesu karnego korzysta z ochrony w postaci zakazu ogłaszania jego imienia, nazwiska oraz wizerunku. Wyjątkowo, za zgodą prokuratora lub sądu, w zależności od stadium procesu, jest możliwe publikowanie danych osobowych podejrzanego czy oskarżonego, jak również jego wizerunku. Praktyka ostatnich lat pokazała — i pan również nie ma chyba co do tego wątpliwości — że właśnie ten wyjątek stał się regułą. (...)

W tym przypadku nastąpiło wylanie przystawionego dziecka razem z kąpielą. A właściwie skrzywdzenie dostownie i w przenośni rodzin, a przede wszystkim dzieci podejrzanych. Wielokrotnie rodziny, zwłaszcza żony moich klientów, skarżyły się, że po opublikowaniu danych osobowych podejrzanych ich dzieci narażone są na różnego rodzaju szykany otoczenia, a nie tylko złośliwości innych dzieci w szkole, na podwórku czy boisku. (...)

Czy przedwczesne publikowanie danych osobowych, a nierzadko i wizerunku podejrzanego (a nawet nieprawomocnie skazanego) nie kłóci się z procesową zasadą domniemania niewinności? Jest to oczywiście pytanie tym bardziej retoryczne, gdy uwzględni się fakt, że enuncjacje prasowe, radiowe, a niekiedy i telewizyjne w sposób oczywisty przejawiają opis zdarzenia i jego skutki. (...)

● Gorzej. Nie publikuje się nawet faktu wydania wyroku uniewinniającego. Poruszone przez Pana sprawy znalazły wyraz w uchwale końcowej przyjętej przez Krajowy Zjazd Adwokatury.

— I to dało mi pełną satysfakcję, mimo iż posłużono się w niej odmienną nieco motywacją. Przykładowo, w sprawie zbyt łatwej zgody prokuratora lub sądów na publikację danych osobowych podejrzanego czy oskarżonego uchwała ograniczyła się w zasadzie do argumentu procesowego. Pozwolę sobie przytoczyć to zdanie: «Sądzimy, że taka praktyka może tylko formalnie powoływać się na przepis art. 13 ust. 1 prawa prasowego, gdyż sprzeciwia się ona istotnej zasadzie procesu karnego: zasadzie domniemania niewinności». (...)

W uchwale znalazło się następujące sformułowanie: «Zjazd zobowiązuje NRA, by kwestię tę przedstawiła władzom wymiaru sprawiedliwości i rozważyła wszelkie możliwości współdziałania adwokatów w usprawnianiu postępowania karnego, cywilnego i administracyjnego».

● Mam co do tego dwie wątpliwości: pierwsza — przecież minister sprawiedliwości i jego urząd, a także prezesi sądów wojewódzkich doskonale znają ten stan rzeczy i nie są w stanie w sposób radykalny go zmienić. Chyba że urzędnicy sądowi otrzymają konkurencyjną pensję. Ale to nie należy do ministra sprawiedliwości; druga: o jakich tu możliwościach współdziałania mowa?

— Mogę przykładowo podać, że adwokaci mogliby częściej wymieniać

pisma procesowe między sobą bezpośrednio. Odciążyłoby to oczywiście sekretariaty sądowe od przyjmowania tych pism i następnie doręczania ich pełnomocnikowi strony przeciwnej. Można byłoby też zaopatrywać pisma procesowe w opłatę sądową przy wpisach stosunkowych. Wówczas przewodniczący wydziału nie wzywałby strony wnoszącej sprawę do sądu do uzupełnienia tego braku procesowego. Podobnie rzecz ma się z rewizjami.

● Myślę, że już te przykłady wskazują na to, że sędziowie a zwłaszcza administracja sądu, powinny przedyskutować z adwokatami różne możliwości usprawnienia pracy sądów". (...)

Rozmowa nawiązuje do obrad Krajowego Zjazdu Adwokatury oraz wystąpienia na nim adw. Kokocińskiego, ale dzięki talentom rozmówców przekłada uchwały na język praktyki. Pogratulować solidnej roboty dziennikarskiej.

Redaktor Anna Idzikowska na łamach „Stolicy” (nr 50 z dnia 11.XII.1988 r.) omawia blaski i cienie zawodu adwokackiego. Z talentem i swobodą posługuje się literaturą i faktami, odsyła do poszczególnych wypowiedzi. Między innymi pisze ona:

„Ani jednego adwokata nie ma od lat w rządzie. W Sejmie jest jeden. W poprzedniej kadencji było sześciu. Dla porównania: w okresie II Rzeczypospolitej w parlamencie zasiadało przeciętnie 30 adwokatów postów i 15 senatorów. Wielu wybitnych obrońców i znawców prawa cywilnego było wówczas ministrami, w tym z reguły — sprawiedliwości. Według badań CBOS zawód adwokata ma wciąż największy prestiż. Dlaczego więc zniknęli z życia publicznego? (...)

Adwokat w sądzie ciągle się spieszy. Jeśli w tym samym dniu ma kilka rozpraw, nie jest pewien, kiedy się zaczną. Czasem ta, która miała być wcześniej, zbiegnie się z wyznaczoną na późniejszą godzinę. Biega więc z sali do sali. 66 procent adwokatów mówi o «notorycznym opóźnieniu się rozpraw», zaś 34 procent, że «czasem zaczynają się punktualnie».

Z roku na rok jest gorzej. Brakuje sędziów i prokuratorów. Starsi — odchodzą na emeryturę. Dla młodych, zdolnych ludzi po studiach prawniczych stanowisko sędziego z pensją poniżej średniej krajowej — to żadna przyszłość.

W spółdzielniach lekarskich specjaliści nie badają równocześnie kilku osób na raz w jednym pomieszczeniu. Tak jest natomiast we wszystkich spółdzielniach adwokackich, czyli zespołach. Przy jednym biurku ktoś opisuje rozkład pożycia małżeńskiego, a obok omawia się sprawy majątkowe czy karne. Nieraz w jednym pokoju działa kilkanaście stanowisk, przy których odbywa się spowiedź publiczna. Zdarza się, że spotkają się nawet strony przeciwne, a ich dokumenty leżą potem obok siebie w szafach. Z powodu takich warunków lokalowych przepis o tajemnicy adwokackiej bywa fikcją. (...)

Współcześni adwokaci twierdzą, że na czynny udział w życiu społecznym i politycznym nie mogą sobie w zasadzie pozwolić. Rano — sąd, wieczorem — zespół. «Dlaczego nie rozwodzimy się częściej niż prze-

ciężni cbywatele, a dzieci miewamy najwyżej dwoje» — powiedział dowcipnie jeden z mecenasów. (...)

«Po dwudziestu latach praktyki zarabiam średnio do sześćdziesięciu tysięcy złotych. Mąż jest naukowcem i przynosi nieco mniej. Mamy córkę na studiach, dwupokojowe mieszkanie spółdzielcze oraz małego fiata w rozsypce. Nie stać nas teraz na nowy samochód, ani na wyjazdy zagraniczne» — mówi pani mecenas, która nie narzeka bynajmniej na brak klientów.

Nie zaprzecza, że większość jej kolegów uzupełnia honoraria poza kasą. To przepisy finansowe powodują konflikt moralny. Alternatywa może być tylko jedna: życie na poziomie albo wegetacja, gdy chce się być w zgodzie z zasadami. (...)

Wiele zespołów adwokackich funkcjonuje ostatnio na granicy opłacalności. Nawet zwiększone ryczałty na ich utrzymanie z trudem pokrywają koszty. Wynajęcie lokalu, światło i ogrzewanie — wszystko podrożało. Na ograniczonym do minimum personelu nie można już więcej zaoszczędzić. Jak tak dalej pójdzie, istnienie zespołów stanie pod znakiem zapytania. Czy to oznacza, że nastąpi nawrót do praktyki prywatnej? Tylko gdzie będą zakładać kancelarie młodzi adwokaci mieszkający z żoną i dzieckiem w M-3 lub czekający na mieszkanie? Mówi się coraz częściej o tworzeniu spółek — specjalistycznych firm adwokackich. (...)

Co roku z sądownictwa, prokuratury i notariatów przechodzą do adwokatury ludzie, którym kilkuletni staż w tych instytucjach umożliwia zmianę zawodu. Nie muszą już odbywać czteroletniej aplikacji w zespole, ani nawet składać egzaminu. Automatycznie wpisywani są na listę adwokatów. Jest to przykład, jak furka w ustawie dopuszczająca wyjątki zamieniła się w precedens. W ciągu ostatniego roku zaledwie jedna czwarta świeżo przyjętych adwokatów miała za sobą aplikację. (...)

«Przeżywamy od lat ciężki kryzys prawa. Nie ze swojej winy społeczeństwo widzi w prawie przede wszystkim instrument karania, a nie stabilizacji życia i integracji więzi międzyludzkich. To właśnie prawo jest moralnym nerwem państwa i dlatego tak ważna jest ranga wymiaru sprawiedliwości» — mówi dr Kazimierz Łojewski, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. (...)

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej twierdzi, że mógłby wskazać z łatwością stu adwokatów, których należy uznać za reprezentację polskiej inteligencji — coś w rodzaju trustu mózgow.

Kim jest dziś adwokat? Zdaniem Krzysztofa Piesiewicza, utalentowanego obrońcy młodszego pokolenia (i twórcy scenariuszy filmowych), jest on powołany przede wszystkim po to, aby łagodzić konflikty społeczne i być sumieniem wymiaru sprawiedliwości, a przede wszystkim nieść pomoc ludziom.

Rzeczywistość wygląda inaczej. Czy człowiek zabiegany, niekiedy nie douczony i nie zawsze w zgodzie z samym sobą ma ochotę i możliwość wypełniać misję, którą mu się przypisuje?»

Mogę zapewnić Szanowną Panią redaktor, że każdy adwokat mógłby przytoczyć jeszcze multum przykładów i zgrabnych sformułowań, ale mimo wszystko nasz zawód jest w swoim wyrazie optymistyczny, bo bardzo ludzki.

*

„Gazeta Prawnicza” (nr 22 z dnia 16.XI.1988 r.) publikuje rozmowę, jaką przeprowadziła Pani redaktor Izabela Lewandowska z adw. Andrzejem Elbanowskim, przewodniczącym Komisji Tworzenia i Stosowania Prawa Rady Krajowej PRON. Rozmowie nadano tytuł: *Decyduje siła argumentów*. Warto niektóre z nich przytoczyć:

● Jak sformułowałby Pan Mecenasa istotę programu i działań PRON w zakresie tworzenia i stosowania prawa?

— Ruch jako całość i Komisja, którą kieruję, nie może zajmować się wszystkimi zagadnieniami prawnymi. Podejmujemy przede wszystkim te sprawy z zakresu tworzenia i stosowania prawa, które mają wpływ na pozycję obywatela jako jednostki i jako członka społeczeństwa oraz jego wzajemny stosunek z aparatem władzy. (...)

We współczesnym państwie nie można bowiem rządzić wbrew społeczeństwu i bez jego udziału. Społeczeństwo musi jednak mieć świadomość tego, że jest podmiotem, a nie przedmiotem rządu. musi dysponować mechanizmami umożliwiającymi porozumienie się między poszczególnymi jego grupami i umożliwiającymi współzrządzenie, musi wreszcie być przygotowane od ich wykorzystywania. (...)

● Ostatnio na porządku dziennym stanęła sprawa nowego prawa o stowarzyszeniach. Czy PRON zamierza włączyć się do prac nad tym aktem?

— Oczywiście. Sprawy, które będzie on normował, stanowią bardzo ważny wycinek szerszego problemu prawa obywateli do zrzeszania się, które jest przedmiotem szczególnego zainteresowania Ruchu, obejmującego zwłaszcza zagadnienia szeroko rozumianej samorządności. (...)

● PRON występuje zarówno jako inicjator jak i aktywny recenzent działań zmierzających do powiększenia zakresu podmiotowości społeczeństwa i jego członków. Jak przedstawiają się źródła bezpośredniej inspiracji PRON zarówno jeśli chodzi o kwestie, w których odgrywa ona rolę inicjatora, jak i tych, w których występuje jako opiniodawca przedstawiający własne stanowisko?

— Są to głosy szeroko rozumianej opinii społecznej. Bezpośrednim źródłem inspiracji bywają uczestnicy PRON, a także osoby i koła z PRON-em bezpośrednio nie związane, w tym zwłaszcza naukowcy. Wymienić tutaj trzeba jeszcze jedno źródło inspiracji, a jednocześnie sferę szczególnego zainteresowania PRON, która wpływa również na pracę kierowaną przeze mnie Komisji. Są to skargi obywateli i łączy się z nimi problem krzywdy obywatela. (...)

Wychodząc od jednostkowej sprawy, z pomocą ministra sprawiedliwości udało się doprowadzić do wydania przez Sąd Najwyższy uchwały stanowiącej zasadę prawną, w której Sąd ten uznał — dotychczas kwestionowaną — podmiotowość nasciturusa również na gruncie uzyskiwania odszkodowania powypadkowego. Napływające do nas sprawy interwencyjne stały się inspiracją i uzasadnieniem dla zaangażowania się przez PRON — jak widać z dobrym skutkiem — w sprawę wprowadzenia instytucji rzecznika praw obywatelskich. (...)

● Ale przecież PRON jest także siłą polityczną, która dysponuje zapewne konkretnymi kanałami nacisku, aby tworzone tu koncepcje i wypracowane poglądy znajdowały odzwierciedlenie w oficjalnych programach organów państwa dysponujących niezbędnym imperium i były następnie realizowane.

— Siła oddziaływania PRON-u zależy nie od sprawności jakichś oficjalnych czy nieoficjalnych kanałów nacisku — jak to Pani nazwała — ale od tego, w jakim stopniu potrafi on być wyrazicielem szerokiej opinii publicznej, a także środowisk reprezentujących autorytet fachowy, naukowy, moralny i — co się z tym wiąże — od siły jego rzeczowych argumentów. Ale nie chcemy być tylko pasem transmisyjnym między społeczeństwem i władzą. Ruch siłą argumentów, metodami perswazyjnymi stara się również oddziaływać na społeczeństwo, na funkcjonujące w nim opinie i poglądy. Będziemy starali się jako Ruch systematycznie rozwijać tego typu działania". (...)

Telewizyjna debata Miodowicz — Wałęsa była oglądana przez wielu ludzi i szeroko komentowana. „Trybuna Ludu” (nr 281 z dnia 3—4.XII. 1988 r.) publikuje trzy wypowiedzi na ten temat, między innymi adv. dra Kazimierza Łojewskiego, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Ten ważki głos warto przytoczyć dosłownie.

„Moim zdaniem było to wydarzenie, które niezależnie od swojej treści merytorycznej urasta do rangi symbolu obrazującego jak w soczewce polską rzeczywistość. Razi mnie wartościowanie tego dwugłosu w kategoriach meczu telewizyjnego. Zwyciężyła z pewnością nowa koncepcja wykonywania władzy, z jej otwarciem dla wszystkich nurtów politycznych i filozoficznych, nie będących czystą negacją porządku prawnokonstytucyjnego — mimo zawartego w nich ładunku opozycyjności. Doszedł tym sposobem do głosu elementarny warunek prawidłowej egzystencji państwa i społeczeństwa, warunek będący przesłanką zaufania obywatelskiego, bez istnienia którego funkcja kierowania państwem jest niemożliwa.

W rozmowie widzę po obu stronach dużą dozę odwagi i wyobraźni politycznej. Odzwierciedla ona znamię naszego czasu, który — rozczarowany do monolitu władzy i monolitu ideologii — poszukuje źródeł postępu w różnorodności pojęć i zapatrywań. Polacy dopatrują się, nie bez racji, w tych monolitach przyczyn zastoju i marazmu we wszystkich dziedzinach życia.

Chcę wierzyć, że obaj rozmówcy zdają sobie sprawę z tego, iż pewnego dnia społeczeństwo zażąda nie tylko od nich, ale i od rzeczników wszystkich innych sił społecznych — konkretów i realiów. Pluralizm nie jest bowiem celem samym w sobie, ale metodą realizowania postawionych sobie zadań przy użyciu określonych środków i w określonych realiach otaczającego nas świata”.

„Odrodzenie” (nr 48 z dnia 26.XI.1988 r.) publikuje obszerny artykuł Włodzimierza Szczepańskiego pt. *Zamknięte drzwi*. Sprawa dotyczy opieki nad więźniami. Autor sięga do historii, kreśląc początki tej opieki:

„(...) Polski pierwowzór stowarzyszenia tego typu powstał w 1905 r. w okresie porewolucyjnym. Twórcą ruchu był adwokat Stanisław Patek, a praktycznej pomocy więźniom udzielali m.in. Laura Pytlińska — córka Marii Konopnickiej, Aleksander Świętochowski i Stefania Sempołowska, znana działaczka MOPR. W 1911 r. utworzono Towarzystwo Pomocy dla Wypuszczonych z Więzień, w którym działał Adolf Pełowski, najwspanialszy mówca w historii adwokatury polskiej. W 1918 r. zarejestrowano „Patronat”. Na jego czele stał prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, a jednym z wiceprezesów był prezes Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rudnicki. Aktywnie działała w nim pierwsza w Polsce kobieta adwokat Helena Wiewiórska. Pozycja tych ludzi w środowisku prawniczym, i nie tylko, miała swoją wymowę w kontekście zaangażowania w działalność patronacką.

Po wojnie, z każdą odwilżą podejmowane były próby jej odtworzenia. Przed siedmiu laty zarejestrowano organizację przyznającą się do kontynuacji „Patronatu”, która zakończyła działalność wraz z ogłoszeniem stanu wojennego, oraz Polskie Stowarzyszenie Penitencjarne (PSP), zawieszono, natępnie reaktywowane w 1984 r., wreszcie rozwiązane ostatecznie w tymże 1984 r. (...)

W idei patronackiej są dwa ogniwa najistotniejsze: pomoc pozbawionym wolności i ich rodzinom oraz wpływanie na humanizację odbywania kary. (...)

PSP czeka na rejestrację. Urzędnicy, od których ona zależy, zdają się czekać na nową ustawę o stowarzyszeniach. Nie czekają tylko organizatorzy stowarzyszenia. Zabiegają o sojuszników. Jak najbardziej pozytywną urzędową opinię na temat statutu wydał Centralny Zarząd Zakładów Karnych. Poparcia udzielił cały szereg liczących się instytucji i kilka redakcji, sekretarz generalny PKPS, stołeczna Rada Adwokacka, niechętny latami myśli patronackiej Związek Prawników Polskich oraz osoby prywatne”. (...)

Miejmy nadzieję, że tym razem się uda. Ruch patronacki ma bogate tradycje w środowisku adwokackim i wielu zwolenników.

*

Miło nam odnotować, że „Gazeta Prawnicza” (nr 23 z dnia 1.XII.1988 r.) zacytowała obszerne wyjątki z artykułu Juliusza Niekrasza (na temat doboru sędziów), jaki opublikowaliśmy w naszej „Palestrze” w nrze 6/1988 r.

*

Jak doniosła „Trybuna Ludu” (nr 285 z dnia 8.XII.1988 r.):

„Od wielu lat prowadzone są u nas badania nad prestiżem społecznym poszczególnych zawodów. Najnowsze dane na ten temat znaleźliśmy w biuletynie Centrum Badania Opinii Społecznej (2/88) autorstwa Henryka Domańskiego i Zbigniewa Sawińskiego.

Tak więc na pierwszym miejscu ulokował się lekarz, na drugim nauczyciel, na trzecim górnik. Kolejne miejsca zajmują: rolnik, hutnik, prawnik-adwokat, ksiądz, pielęgniarka, naukowiec, wojsko (żołnierz-oficer), inżynier, milicjant, robotnik budowlany, aktor, kierowca, pilot, marynarz, rzemieślnik (prywatny), tokarz, sprzedawca. Te zawody najbardziej się społecznie ceni". (...)

Od lat adwokat sytuuje się niezmiennie w czołówce zawodów cieszących się prestiżem społecznym, od lat też adwokatura czuje się nie dowartościowana pod wieloma względami. Niedowartościowanie to spotykamy jednak u decydentów. Okazuje się możliwą koegzystencją tych dwóch — wydawać by się mogło — przeciwstawnych zjawisk.

E.M.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

WIZYTA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI ŁUKASZA BALCERA W NACZELNEJ RADZIE ADWOKACKIEJ

Prezes NRA adw. dr Kazimierz Łojewski poinformował, że w dniu dzisiejszym Minister Sprawiedliwości Łukasz Balcer złożył wizytę zapoznawczą w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej. W czasie tej wizyty omówiono istotne problemy adwokatury i wymiaru sprawiedliwości, co rokuje dobre nadzieje na pozytywną współpracę pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a Naczelną Radą Adwokacką.

Minister Sprawiedliwości zapowiedział swoją obecność na najbliższym posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej, a niezależnie od tego wyraził chęć nawiązania kontaktów o charakterze roboczym, między innymi przez złożenie wizyty na jednym z posie-

dzeń Prezydium NRA w celu zapoznania się z pracą tego organu samorządu i z bieżącymi problemami.

Przebieg wizyty wskazuje niezbicie, że obecny Minister Sprawiedliwości zamierza wprowadzić nowy, niepodobny do poprzednich styl kierowania resortem, styl, który można określić mianem otwartego, wskazującego na chęć utrzymywania z adwokaturą kontaktów o charakterze partnerskim.

W toku dyskusji uczestniczący w spotkaniu Wiceprezes NRA adw. dr Eugeniusz Sindlewski podjął istotny dla adwokatury problem biur doradztwa prawnego. Minister Sprawiedliwości obiecał ustosunkować się do tego problemu.